Dziś: pełna tabela loterii (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 20 września 1936 r. Nr. 265

Hufce pracy dla młodzieży

40.000 hektarów ziemi ulegnie parcelacji

Doniosłe uchwały Rady Ministrów

Dnia 17 września r. b. odbyło się pod przewodnictwem pana premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o służbie pracy młodzieży. Projekt tego dekretu przewiduje stworzenie specjalnych hufców pracy dla młodzieży przede wszystkim bezrobotnej. Hufce te podlegać będą ministrowi Spraw Wojskowych.

Służba w hufcach pracy na zasadach zaciągu ochotniczego polegać będzie na pracy fizycznej dla potrzeb obrony Państwa, lub jego interesów gospodarczych.

Junackie hufce pracy będą miały na celu zapewnienie młodzieży obok pełnienia służby pracy także przysposobienie do służby wojskowej, lub do wojskowej służby pomocniczej, a nadto nabycie kwalifikacyj zawodowych, wychowanie obywatelskie i oświatę ogólną.

Następnie Rada Ministrów przyjęła dwa projekty dekretów, dotyczące spłaty długów rolniczych, a mianowicie: projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucyj w bankach państwowych oraz projekt noweli do ustawy o utworzeniu Państwowego Banku Rolnego.

Pierwszy z tych projektów stwarza podstawy prawne dla pogłębienia dotychczasowej akcji oddłużeniowej prowadzonej przez Państwowy Bank Rolny, w szczególności w zakresie kredytów melioracyjnych, projekt zaś noweli do ustawy o Państwowym Banku Rolnym przystosowuje przepisy ustawy do nowych warunków, wynikających z omawianych wyżej zmian w akcji oddłużeniowej.

Z kolei uchwalono projekt dekretu o odstąpieniu niektórych nieruchomości państwowych. Dekret ten zawiera wykazy w poszczególnych miejscowościach terenów państwowych, które będą mogły być sprzedawane gminom w celu odstąpienia osobom prawnym i fizycznym na akcję budowlano-mieszkaniową.

Poza tym dekret zawiera wykaz terenów państwowych, które będą mogły być przekazane gminom bezpłatnie na ogólne potrzeby tych gmin.

Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o ustaleniu nadzwyczajnego wykazu imiennego nieruchomości, podlegających wykupowi przymusowemu, który upoważnia Radę Ministrów do ogłoszenia dodatkowego wykazu imiennego w wysokości 40 tys. ha.

Wobec szeregu lat gospodarczo niepomyślnych, w toku których rząd zmuszony był nie wykorzystywać uprawnień ustawowych i pomniejszać corocznie plany parcelacyjne, ogłaszany obecnie dodatkowy wykaz stanie się częściowo wyrównaniem redukowanych w latach ubiegłych rozmiarów parcelacji.

Zatarg w przemyśle włókienniczym

został wreszcie zażegnany

PARYŻ (PAT). Po 5-dniowych bezustannych pertraktacjach między przedstawicielami rządu z jednej, a pracodawcami i robotnikami z drugiej strony, zatarg w przemyśle włókienniczym w Lille znalazł ostateczne polubowne rozwiązanie w godzinach wieczorowych.

Pertraktacje, które się w dniu wczorajszym toczyły od samego rana już bez udziału premiera Bluma, prowadzili z delegacją robotników minister Spraw Wewnętrznych Salengro, cieszący się dużym autorytetem w kołach robotniczych w Lille, a z przemysłowcami — min. Chautemps.

Do ostatniej chwili trudno było osiągnąć porozumienie co do dwóch zasadniczych punktów, a mianowicie: kompetencji delegatów robotniczych oraz podwyżki płac.

Przedstawiciele robotników ze swej strony domagali się natychmiastowej 10-cio procentowej podwyżki, do której w październiku doszłaby nowa podwyżka w zależności od wskaźnika kosztów utrzymania.

Wobec niedostatecznych postępów w rokowaniach, ostatecznie rząd wziął na siebie zadania opracowania konkretnych propozycyj, które w godzinach wieczorowych zostały przedstawione przez inspektorów pracy obu stronom.

O godz. 17.30 min. Salengro wyszedł z sali, w której toczyły się pertraktacje do oczekujących dziennikarzy i oświadczył im, że porozumienie zostało osiągnięte i że tylko drobne punkty pozostały do uregulowania.

Sensacyjny protest Trockiego

LONDYN (PAT). Trocki wystosował do norweskiego ministra Sprawiedliwości list protestujący przeciwko internowaniu go przez rząd norweski na skutek rozprawy sądowej Kamieniewa, Zinowiewa i innych.

List ten był dotychczas trzymany w tajemnicy. Obecnie jedna z kopii tego listu przedostała się do Anglii i została opublikowana w „Manchester Guardian".

Trocki protestuje, aby szef urzędu paszportowego decydować miał o tym, czy działalność literacka Trockiego ma charakter polityczny, czy też tylko historyczny i teoretyczny.

Trocki protestuje również przeciwko zmuszaniu go do złożenia deklaracji, że nie będzie udzielał wywiadów dziennikarzom zagranicznym.

„Oskarżony zostałem — pisze Trocki — przez Moskwę, że jestem organizatorem aktów terorystycznych. Prasa całego świata zajmuje się tym procesem. O ile Pan, jako minister Sprawiedliwości, lub władze przez Pana kontrolowane, lub rząd norweski uważają za możliwe lub prawdopodobne, że nadużyłem mego pobytu w Norwegii dla tego rodzaju działalności, to powinienem zostać natychmiast aresztowany.

Ale o ile władze norweskie uważają za niemożliwe mieszać się do tej sprawy, to wówczas jest ich obowiązkiem udzielić mi całkowitej swobody, abym opinii publicznej powiedział całą prawdę".

Włosi nie jadą do Genewy

RZYM (PAT). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, iż delegacja włoska nie wyjedzie na razie ani na posiedzenie Rady, ani też Zgromadzenia Ligi Narodów.

Ewentualny późniejszy wyjazd delegacji włoskiej zależny jest od stanowiska Zgromadzenia i decyzji jego komisji weryfikacyjnej. O ile komisja ta nie uzna prawomocności mandatu delegatów abisyńskich, delegacja włoska natychmiast wyjedzie do Genewy, aby wziąć udział w pracach Ligi.

Alcazar wysadzony w powietrze

Przed strasznym wybuchem ewakuowano Toledo

MADRYT (PAT.) Wojska oblegające Alcazar dokonały głębokich podkopów, w które pozakładano miny.

Praca saperów była niesłychanie trudna i niebezpieczna, ponieważ oblężeni dokonywali częstych wypadów, niszcząc rozpoczęte prace.

Obie strony przywiązują duże znaczenie do wyniku walk w pobliżu Toledo, które posiada wielkie znaczenie strategiczne.

Na froncie Talavera, gdzie zarówno powstańcy, jak i rząd madrycki skoncentrował swe najlepsze wojsko, nadal trwa walka ze zmiennym powodzeniem.

W górach na północ od Madrytu spadły już śniegi. Rząd zwrócił się z wezwaniem do ludności, by dostarczała ciepłej odzieży żołnierzom, znajdującym się na tym odcinku frontu.

MADRYT (PAT.) Wojska rządowe wysadziły w powietrze Alcazar podłożywszy uprzednio minę pod pałac, w którym bronili się powstańcy.

Wybuch był nadzwyczaj gwałtowny. Pałac jest niemal całkowicie zniszczony. Ludność cywilna Toledo została w ciągu ubiegłej nocy ewakuowana i obozuje pod gołym niebem w odległości 2 klm. od miasta.

Z Valencii donoszą, że wojska rządowe w obszarze Teruel zajęły miejscowości Alfambra i Perales. Walka była bardzo gwałtowna, powstańcy mieli stracić 80 zabitych.

Z Tangeru donoszą, że przybyło tam kilka rodzin oficerów powstańców z Marokka hiszpańskiego. Ewakuacja rodzin ma się wedle doniesień madryckich odbywać na tle niezadowolenia Legii Cudzoziemskiej i wojsk tubylczych w Marokko hiszpańskim z powodu niewypłacenia żołdu.

BERLIN (PAT). Według informacji prasy niemieckiej w hiszpańskiej wojnie domowej poniosło śmierć co najmniej 51 tys. osób, z czego 16 tys. przypada na ofiary egzekucyj komunistycznych.

Liczba ranych po obu stronach wynosi 168 tys. Liczba zabitych prawdopodobnie okazałaby się większa, gdyby uwzględnić mordy dokonane potajemnie przez wrzucenie do morza.

Titulescu ciężko chory

ST. MORITZ (PAT.) Lekarze czuwający nad stanem zdrowia Titulescu, byli zmuszeni dokonać jeszcze jednej transfuzji krwi, która się udała.

Król Karol za pośrednictwem swych przedstawicieli w Szwajcarii informował się o stanie zdrowia Titulescu.

Od kul padł znany bandyta

W Sandomierskim grasował od dłuższego czasu znany policji bandyta Jan Juma, poszukiwany przez władze prokuratorskie listami gończymi za liczne napady.

Ostatnio policja odnalazła kryjówkę Jumy, który nie wiedząc, że jest osaczony, próbował ucieczki, gęsto ostrzeliwując się z rewolweru.

Policja również odpowiedziała strzałami. Juma ugodzony 2-ma kulami, poniósł śmierć na miejscu.

Straszna zemsta włóczęgi

Podpalił stodołę z 14 towarzyszami

Urząd śledczy województwa śląskiego w Katowicach komunikuje:

W związku z pożarem stodoły Katowickiej Sp. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa, położonej obok parku kopalni „Ferdynand" w Katowicach, ustalono w toku dochodzenia, że spaliło się nagromadzone tam zboże wartości około 60 tys. zł. Szkoda jest częściowo ubezpieczona.

Śmierć poniosło 13 osób, nocujących w stodole. W wyniku dochodzenia co do przyczyny pożaru ustalono na podstawie zeznań świadków, że ogień został podłożony z zemsty przez jednego z włóczęgów.

Podpalaczem jest Zdzisław Byczek, lat 22, pochodzący ze Strzemieszyc, pow. będzińskiego. Byczka zatrzymano i w dniu 16 b. m. odstawiono go do sędziego śledczego w Katowicach.

Załoga balonu „L.O.P.P." o swym locie

Wywiad z bohaterskimi lotnikami kpt. Januszem i por. Brenkiem

MOSKWA. (PAT) — Kpt. Janusz i por. Brenk udzielili korespondentowi PAT-a następujących szczegółów o swym locie i lądowaniu:

„Do granicy polsko-sowieckiej widzialność mieliśmy zupełnie dobrą, lecąc na wysokości do 600 mtr. Granicę polsko - sowiecką przekroczyliśmy o godz. 4 rano w dn. 31 sierpnia. Szybkość lotu wynosiła około 50 km. na godzinę.

O godz. 7 rano następnego dnia na północ od Bobrujska chmury stawały się coraz gęstsze i ziemia była niewidoczna. Lecieliśmy w chmurach i nad chmurami na wysokości 3.000 do 4.500 mtr. Wieczorem około godz. 19-ej balon zniżył lot. Przez luki w chmurach ujrzeliśmy większe miasto, może Moskwę, lub Kalinin (Twer).

DESZCZE I MROZY

Pomiarów astronomicznych nie można było przeprowadzić, gdyż mieliśmy nad sobą gęste chmury. Z radiokomunikatów i własnych obliczeń orientowaliśmy się, iż wzięliśmy kierunek bardziej na północ.

Dokuczał nam silny deszcz. Temperatura wahała się od + 12 do — 10 stopni. Opady atmosferyczne oraz prądy powietrzne bardzo utrudniały utrzymanie stałej wysokości lotu.

Zmieniając wciąż w ciągu nocy z 31 sierpnia na 1 września wysokości lotu z 4.000 do 500 mtr. udało się nam zrobić pomiar astronomiczny.

Resztę nocy lecieliśmy w chmurach deszczu i śniegu. Radiodbiornik wskutek zamoczenia przestał działać, wobec czego nie mieliśmy już danych meteorologicznych, ani też nie mogliśmy dokonywać pomiarów radiogenometrycznych, co wykluczało wszelką orientację.

Nad ranem o godz. 4 w dn. 1 września ujrzeliśmy na krótki czas ziemię, co pozwoliło nam ustalić kierunek i szybkość lotu. Szybkość wynosiła około 70 km. na godz. Lecieliśmy na wysokości 500 do 1000 mtr.

ZIEMI NIE WIDAĆ

Stwierdziliśmy, iż górne chmury pozostały poza nami, wobec czego postanowiliśmy lecieć dalej na tej samej wysokości. Po pewnym czasie dostaliśmy się w strefę ulewnego deszczu. Wprawdzie słyszeliśmy pod sobą szum lasu, lecz ziemi nie widzieliśmy zupełnie.

Około godz. 8 rano chmury rozstąpiły się na chwilę i ujrzeliśmy pod sobą rzeczkę. Sprawdziliśmy wówczas kurs i przekonaliśmy się, że lecimy wprawdzie na północ, lecz już z pewnym odchyleniem na zachód.

ŚCIANA LASU

W jakieś 10 minut później, kiedy lecieliśmy w gęstych chmurach na wysokości 50 mtr. wyrosła niespodziewanie przed nami ściana lasu.

Mimo natychmiastowego zrzucenia przez nas 3 worków balastu i 5 butli z tlenem, nie zdołaliśmy poderwać do góry i balon oraz gondola poczęły uderzać o drzewa, łamiąc je. Ogółem złamaliśmy 8 drzew.

Wskutek tych uderzeń powłoka balonu rozerwała się na trzy części i zawisła wraz z gondolą na konarach drzew.

Jak się później okazało, znaleźliśmy się na terenie górzystym, który nie był oznaczony na naszych mapach, co spowodowało naszą dezorientację, a tym samym i lądowanie.

Wylądowaliśmy na terenie bagnistym. O godz. 10 udaliśmy się w kierunku rzeczki, którą widzieliśmy z balonu, zabierając z sobą instrumenty, radioodbiornik i zapasy żywności, składające się z ćwierć klg. chleba, 2 tabliczek czekolady, 20 cukierków, pomarańczy, gruszki, jabłka, małej paczki keksów, ćwierć litra koniaku, pół butelki wina, trochę miodu, 2 termosów z herbatą i wodą, puszki konserw, 5 papierosów i 3 pudełek zapałek, z których niestety 2 zamokły. W pozostałym pudełku mieliśmy tylko 13 suchych zapałek.

Idąc przez bagna i lasy, zapadając się niekiedy w grząskim terenie do pasa, o zmroku zatrzymaliśmy się, by odpocząć.

Mimo deszczu, rozpaliliśmy ognisko i po skromnym posiłku próbowaliśmy usnąć, siedząc na kłodzie drzewa, przy czym jeden z nas drzemał, a drugi czuwał w obawie dzikich zwierząt.

5 DNI WZDŁUŻ RZEKI

Tak doczekaliśmy się świtu, po czym wyruszyliśmy w dalszą drogę. Po półgodzinnym marszu doszliśmy do rzeki Czus. Wzdłuż tej rzeki po bardzo trudnym terenie brnęliśmy w ciągu 5 dni, nie spotykając po drodze żywej duszy.

W ciągu pierwszych 2 dni, dokuczały nam dotkliwie ustawiczne deszcze, piątego dnia pod wieczór doszliśmy do chaty rybackiej, stojącej przy ujściu rzeki Czus do rzeki Ileksy.

Tutaj skorzystaliśmy z sieci i złowiliśmy dwa maleńkie okonie, które poczęliśmy przyrządzać na kolację, ponieważ byliśmy bardzo głodni.

Skromne zapasy żywności, zabrane z balonu wyczerpały się zupełnie. W trakcie tego zjawili się rybacy, którzy odrazu zajęli się nami. Przygotowali nam posiłek i ulokowali nas w chacie na nocleg.

Następnego dnia, t. j. 6 września rybacy odwieźli nas do rady wiejskiej we wsi Nosawszczyzna, skąd wysłaliśmy gońca z depeszą na pocztę do Małosujki, odległej o 120 km.

W dn. 7 września ruszyliśmy w towarzystwie 5 ludzi do balonu. Na miejsce lądowania przybyliśmy 9 b. m. po południu. Balon złożyliśmy, lecz musieliśmy go, po odpowiednim zabezpieczeniu, pozostawić na miejscu do czasu nastania mrozów, gdyż przewiezienie go obecnie jest zupełnie niemożliwe z powodu niezwykle bagnistego terenu.

Wraz z dobrowolnym przewodnikiem geologiem Apuchtinem 10 b. m. rano ruszyliśmy pieszo do Kałgaczychy, odległej od miejsca lądowania balonu o jakieś 70 km. Tam zatrzymaliśmy się 2 dni i doprowadziliśmy się do porządku. Wykąpaliśmy się, wysuszyliśmy i poreperowaliśmy ubranie.

14 b. m. udaliśmy się pieszo w dalszą drogę w towarzystwie trzech tragarzy i 2-ch przedstawicieli władz do Małosujki, odległej o 70 km. Z tego 43 km. zrobiliśmy pieszo, a resztę konno.

W pierwszym i drugim dniu marszu wśród lasu odszukały nas samoloty sowieckie, które zaproponowały nam zrzucenie żywności, lecz podziękowaliśmy, ponieważ obecnie posiadane przez nas zapasy były wystarczające.

Do Małosujki przybyliśmy 15 b. m. o godz. 17. Tu zanocowaliśmy, a następnego dnia dwoma samolotami odlecieliśmy przez Onegę do Archangielska, skąd wieczorem tegoż dnia wyjechaliśmy pociągiem do Moskwy.

Wyniki lotniczego konkursu

ogłoszone będą za kilka dni

W piątek wieczorem Aeroklub Rzpltej podejmował zawodników VI Krajowego Lotniczego Konkursu Turystycznego. W miłym nastroju rozprawiano o konkursie.

Zawodnicy są zadowoleni z przebiegu zawodów, jakkolwiek niektórzy mają zastrzeżenia odnośnie do regulaminu. Z prawdziwą radością opowiadali o serdeczności, jaką darzyła ich ludność podczas lądowań.

Wyniki zawodów ogłoszone zostaną dopiero za kilka dni.

Nagi mężczyzna w komorze

więziony na łańcuchach przez ojca

Władze policyjne dokonały u jednego z gospodarzy w Rumienicy (pow. lubawski) Antoniego Jaworskiego niezwykłego odkrycia.

Mianowicie w ciemnej komorze znaleziono przywiązanego łańcuchem do ściany obrośniętego nagiego mężczyznę, znajdującego się w stanie zupełnego wycieńczenia.

Okazało się, że jest to syn Jaworskiego 32-letni Władysław, którego nieludzki ojciec więził od dłuższego czasu. Uwolniono go z łańcucha i oddano pod opiekę zarządowi gminy w Prątnicy.

Jaworski zeznał, że więził syna dlatego, iż ten jako umysłowo chory stawał się niebezpieczny dla otoczenia, a nie chciał go leczyć w obawie dużych kosztów.

Należy zaznaczyć, że Jaworski jest zamożnym gospodarzem na 80 morgach.

Organizacja hufców pracy

będzie ustalona w najbliższym czasie

W dniach najbliższych należy oczekiwać rozporządzeń wykonawczych do dekretu o hufcach pracy.

Uchodzi za pewne, że ilość junaków zostanie znacznie podwyższona. Ogólny plan został już opracowany i był podstawą do uchwalenia wspomnianego dekretu.

Najistotniejszem jest w tej chwili ustalenie liczebności armii pracy. Prace organizacyjne są w pełnym toku. Ogólnie utrzymują, że obozy junaków mieścić się będą nie w ośrodkach przemysłowych.

Zasada ochotniczego zaciągu zostanie w całej rozciągłości utrzymana. Jak wynika z oficjalnego komunikatu, służba w hufcach polegać będzie na pracy fizycznej dla potrzeb obrony Państwa, lub jego interesów gospodarczych.

W ten sposób wyklucza się możliwość zatrudniania hufców pracy przy robotach prywatnych, lub w takim przemyśle państwowym, który dzięki tańszej pracy mógłby zyskać na zdolności konkurencyjnej na rynku wolnym.

Jest to podejście całkowicie słuszne. Hufce pracy mają charakter służby publicznej, zbliżony do służby wojskowej i dlatego oddanie ich pod nadzór ministra Spraw Wojskowych uważać należy za najtrafniejsze.

Roboty publiczne tylko do listopada

Bezrobotni z ufnością śledzą prace Rządu

Zbliżająca się szybkimi krokami jesień nastręcza nowe kłopoty z ciągle przecież sporą cyfrą naszych bezrobotnych. Fundusze przeznaczone na roboty sezonowe powoli wyczerpują się i nasze władze stają wobec nowego kłopotliwego pytania: Jak załagodzić kwestię bezrobocia w okresie jesiennym i zimowym?

Pytanie to, jako powszechna i stała troska społeczna, interesuje i nas, i dlatego postanowiliśmy w tej sprawie zasięgnąć wyczerpujących informacyj.

W chwili obecnej roboty publiczne finansowane przez Fundusz Pracy prowadzone są przy niezmienionej cyfrze bezrobotnych. W najbliższym jednak czasie cyfra ta zacznie ulegać uszczuplaniu, w miarę wyczerpywania się kwot przeznaczonych na ten cel w budżecie.

Szczególnie przykro przedstawia się ta sprawa na terenie Województwa Łódzkiego. Urzędu w Łodzi.

— Mieliśmy tutaj cały szereg wystąpień bezrobotnych— mówią nam organizatorzy terenowych robót publicznych — które wprowadziły nas w bardzo kłopotliwą sytuację. Na skutek kilkakrotnych strajków bezrobotnych na terenie całego niemal województwa łódzkiego wprowadziliśmy owe przykre dla nas „półdniówki" tygodniowo. Idąc mianowicie bezrobotnym jak najbardziej na rękę, dodaliśmy im piąty dzień pracy co drugi tydzień. Rzecz prosta, że dodatek ten powstał z funduszów z góry na roboty publiczne ustalonych i władze nasze zwierzchnie specjalnych kredytów na ten cel nie przeznaczyły.

— Jak się to odbić może na całości robót publicznych w roku bieżącym?

— Zmuszeni będziemy w całym szeregu miast zmniejszyć okres trwania robót.

Jak się informujemy u źródeł miarodajnych, w wielu miastach już od pierwszych października zatrudnieni przez Fundusz Pracy robotnicy staną się na nowo bezrobotnymi.

Na terenie Warszawy sytuacja ta nie przedstawia się wiele lepiej.

— Dobrze będzie — wyjaśniają nam — jeśli do dnia 1 listopada będzie można utrzymać ludzi przy pracy. Wydaje się jednak, że nawet do tego czasu nie zdołamy mimo największych wysiłków przetrwać.

— Jaki zatem będzie dalszy los bezrobotnych? I co władze zamierzają uczynić w kierunku złagodzenia bezrobocia jasiennego i zimowego?

— Sądząc z dotychczasowych posunięć, sprawa ta w roku bieżącym może ulec pewnej i zdecydowanej zmianie na lepsze. Całkowity plan akcji zimowej opracowują już w kołach rządowych i plan ten przewiduje kilka nowych akcyj mogących wprowadzić na naszym rynku pracy całkowite odprężenie.

Nadzieje te podzielają zresztą i sami sezonowcy.

— O tym, że już niedługo będziemy pracować w Funduszu Pracy — opowiadają nam — zdajemy sobie dobrze sprawę. Zresztą zdążyliśmy się już do tego przyzwyczaić. Tak jest rok za rokiem, że po kilku miesiącach wiosennych i letnich, jesień i zima przechodzą pod wyłącznym panowaniem głodu i chłodu. Ale cóż mamy robić? Żadnych akcyj przecież przedsiębrać nie będziemy, bo gdyby Rząd miał pieniądze na dalsze prowadzenie robót, toby je prowadził!

— A słyszeliście o projektowanych akcjach Rządu w jesieni i zimą?

— Stale przecież słyszymy o tym. Mamy nadzieję, że Rząd nie pozwoli nam umrzeć z głodu. Zresztą po ostatnich wydarzeniach politycznych ufniej spoglądamy w naszą przyszłość.

Wiara w poprawę sytuacji na naszym rynku pracy jest, powiedziećby można w chwili obecnej, powszechna. Całe społeczeństwo z wyczekiwaniem przygląda się pracom rządowym i wierzy, że prace te uwieńczone zostaną najpomyślniejszymi wynikami.

Wesoły kącik

Wywiad o wsi

Mały Beniek jest dzieckiem miasta. Zna się na radiu, na telefonie, potrafi nawet zreperować dzwonki elektryczne. Ale na urządzeniach wiejskich nie zna się wcale.

Mały Beniek jest jednak honorowy i wstydzi się przyznać, że czegoś nie wie. Dlatego, kiedy po raz pierwszy w życiu znalazł się na wsi, tłumaczył wszystko swej młodszej, siostrzyczce z miną doświadczonego rolnika.

— Beniek, co to jest? — dopytuje się ciekawie siostrzyczka, wskazując na wiatrak.

— To jest... — uśmiechnął się pobłażliwie Beniek. — Głupia!.. Nie widzisz co to jest?... Patrz jak to się kręci, jaki wiatr od tego idzie! No?

— Nie wiem!

— Ty nigdy nic nie wiesz! Przecież to jest wentylator! Taki duży wentylator!

— Po co on tu jest potrzebny? — dziwi się siostrzyczka.

— Jak to po co?!... Po to, żeby krowy miały świeże powietrze. Ty nie widzisz, że tu się wszędzie kręcą krowy?

— Po co one się kręcą?

— A co mają robić? Pójdą łbem bić o ścianę? Nie mają nic innego do roboty, to się kręcą.

— I im się tak dają kręcić?

— Dlaczego nie?... One dają mleko i masło, więc im też trzeba coś za to dać.

Więc im się dają tak kręcić bez zajęcia. Jeszcze im robią wentylatorem świeże powietrze.

— A czy krowa musi dać mleko i masło? — dopytuje się dalej siostrzyczka.

Beniek pokręcił głową.

— Musi, nie musi, ale powinna. Przyzwoitość każe.

— A jak krowa daje mleko?

— Zwyczajnie. Mleko z niej wychodzi przez tę klatkę piersiową. Widzisz? Taka duża...

— A którędy wychodzi masło?

— Masło?... — Beniek drapie się w głowę. — Masło... Co cię obchodzi, którędy wychodzi masło?... Jeszcze jesteś na to za mała!

Gniewnie bierze siostrzyczkę za rękę i odciąga ją od krów.

Koło kurnika stoi gospodyni i siostra Beńka znów go zasypuje pytaniami.

— Beniek! Co ta pani tam robi?

— Nie widzisz? Bierze jajko spod kury.

— A skąd się tam wzięło jajko?

— Jakto skąd! Wyszło z kury, ona zniosła.

— Wyszło z kury? — dziwi się siostra. — Nie wierzę!...

Beniek uśmiecha się pobłażliwie.

— Zaraz cię przekonam.

Podchodzi do gospodyni.

— Proszę pani, niech pani włoży to jajko z powrotem w kurę.

— W kurę?!...

— Tak, w kurę. I niech ona je jeszcze raz zniesie. Ja chcę pokazać siostrze, jak kura to robi.

Napoleon Sądek.

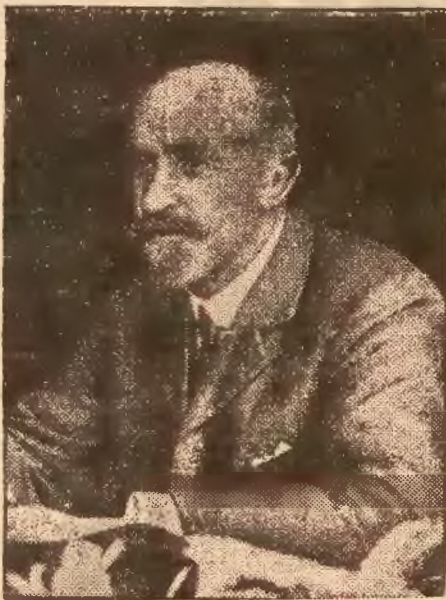
RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.38 „Parę informacji". 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Przegląd prasy rolniczej". 12.?? Koncert. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka lekka. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Romantyczność nad Świtezią" audycja dla dzieci starszych. 16.00 Uroczyste otwarcie nowej rozgłośni we Lwowie. Przemówienia władz miejscowych i władz Polskiego Radia, oraz część koncertowa. 16.45 „W Helsinkach" — odczyt. 17.00 Koncert z okazji Święta Kolejarza Polskiego w wykonaniu reprezentacyjnej Orkiestry K. P. W. 17.50 „Pustynia Błędowska" — pogadanka. 18.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert w wykonaniu Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego oraz „Jakie piosenki są ładniejsze". 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: „Żelazowa Wola — skarbiec pamiątek po Chopinie". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Lwowskiej P. R. 22.00 Transmisja ze Stadionu Wojska Polskiego zawodów lekkoatletycznych Polska — Węgry — Belgia. (Płyty). 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20 Koncert Orkiestry Kameralnej. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 24.00.

Tragedja franc. ekspedycji polarnej

Szczegóły strasznej katastrofy u brzegów Islandii

Okręt „Pourquois pas" i jego wódz dr. Charcot. Jak wiadomo okręt zatonął, grzebiąc w falach morskich wodza wyprawy i 39 osób załogi.

KOPENHAGA (PAT.) Katastrofa francuskiego parowca „Pourquoi pas?", na którego pokładzie znajdowała się polarna ekspedycja naukowa z dr. Charcot na czele, wydarzyła się podczas burzy.

Na pokładzie statku znajdowało się 28 marynarzy, 5 oficerów oraz 7 uczonych, w tej liczbie dr. Charcot i lekarz okrętowy. Z liczby 40 osób utonęło 39. Uratował się tylko sternik Gonidec, który w chwili katastrofy znajdował się na służbie.

Opowiada on, iż około północy burza, która panowała już od dłuższego czasu, stała się jeszcze groźniejsza. Fale olbrzymich rozmiarów rzucały statkiem.

Zdaniem Gonideca, oficerowie pomylili się, biorąc latarnię morską w Akranaes, położoną na południe od ujścia Borgafirth za latarnię morską w Beltjarnarnes, znajdującą się na zachód od Reykjavik.

Fale rzuciły okręt na podwodne skały, woda przedostała się do hali maszyn. Załoga usiłowała na próżno rozpiąć żagle. Okazało się, że było już za późno.

Statek rozbił się na skałach Knokki w odległości 4 km. od wybrzeży. Dziób statku został całkowicie zniesiony.

Kapitan statku rozkazał załodze założyć pasy ratunkowe i skakać do wody. Gonidec wraz z jednym z towarzyszy skoczył do wody, gdzie udało mu się przyczepić do pływającej belki.

Towarzysz jego wyczerpał się wkrótce walką z falami i zatonął. Gonidec w 4 godziny po katastrofie został wyrzucony przez fale na wybrzeże.

Opowiada on, iż w chwili, gdy skoczył do morza widział, iż na pokładzie tonącego statku pozostali jeszcze kapitan okrętu i dr. Charcot.

Według wiadomości nadeszłych z Reykjavik dotychczas morze wyrzuciło na brzeg zwłoki 22 ofiar katastrofy „Pourquoi pas". Wśród nich znajdują się zwłoki dr. Charcot.

Wybrzeże jest zasypane szczątkami rozbitego okrętu. Dziś zwłoki ofiar katastrofy będą przewiezione do Reykjavik.

Niezwykła pomyłka sądowa

której ofiarą padł adw. Hofmol-Ostrowski

Dużą sensację w kołach stołecznej palestry wywołała nowa przygoda bohatera procesów na tle zawodowym adw. Hofmokla-Ostrowskiego (ojca).

Do mieszkania adw. Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego zgłosił się przodownik policji i okazał pismo Sądu Okręgowego w Sosnowcu z żądaniem natychmiastowego złożenia kaucji w kwocie 1000 zł. pod groźbą ponownego osadzenia w areszcie.

Gdy adwokat wyjaśnił, że nie tylko złożył w swoim czasie kaucję, ale Sąd Grodzki w Sosnowcu jeszcze decyzją z dnia 25 sierpnia po rozprawie uchylił środek zapobiegawczy, przodownik P. P. oświadczył, że musi wykonać otrzymane polecenie i wezwał adwokata do udania się do komisarjatu.

Ponieważ komisariat miał jeszcze polecenie aresztowania wydane w swoim czasie przez sąd sosnowiecki, musiano się zwrócić telefonicznie do Sądu Grodzkiego w Sosnowcu dla wyjaśnienia nieporozumienia, po czym adwokata zwolniono.

Zmiana pomocy dla bezrobotnych

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie w porozumieniu z Funduszem Pracy opracowała memorjał w sprawie zmiany pomocy dla bezrobotnych.

Izba Przemysłowo - Handlowa proponuje, aby część pieniędzy przeznaczonych na walkę z bezrobociem, można było w formie pożyczek udzielać przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym, które zobowiążą się do odpowiedniego zwiększenia stanu zatrudnienia.

W ten sposób pożyczka otrzymana z Funduszu Pracy została by w rzeczywistości, przynajmniej w znacznej mierze, zużyta na opłacanie nowo zatrudnionych pracowników.

Projektodawcy uważają swój projekt za najlepszą metodę zwalczania bezrobocia z punktu widzenia gospodarczego i społecznego.

W obecności zagranicznych dziennikarzy

odbywały się masowo egzekucje

Prawda o wypadkach w Hiszpanii

Angielskiemu dziennikarzowi, Seftonowi Dalmerowi, który przebywał wśród wojsk powstańczych udało się przesłać do Anglii korespondencję, która nie przeszła przez ręce cenzora.

Według Dalmera charakterystycznym rysem wojny domowej w Hiszpanii jest to, że nie bierze się jeńców do niewoli.

Powstańcy na oczach dziennikarza rozstrzeliwali tych wszystkich których podejrzewali o sympatie dla rządu. Przy tym nie liczyli się wcale wiekiem. Naogół egzekucji dokonują miejscy gwardziści przy pomocy rewolwerów. Rozkazują skazańcowi „podnieść głowę do góry i spojrzeć na samolot" i gdy ten spogląda w górę, strzelają do niego.

W miastac haresztują wszystkich podejrzanych i wogóle niewygodnych mieszkańców. Dość często aresztuje się ludzi na ulicach i w kawiarniach. Aresztowanego odrazu odwozi się na miejsce kaźni w samochodzie, w którym siedzi już duchowny. Podczas jazdy samochodem duchowny, by nie tracić zbędnego czasu, daje ostatnie sakramenty skazańcowi. Wiele tysięcy ludzi już zginęło w taki sposób, i to bez żadnego sądu.

Dalmer odnosi wrażenie, że w danej chwili powstańcy mają lekką przewagę. Lecz nie wierzy, by ta przewaga długo się utrzymała, ponieważ widział wiele słabych stron powstańców, o których, rozumie się, nic nie wspomina prasa. Przede wszystkiem artyleria powstańców jest bardzo słaba. Dziennikarz widział, jak pod Irunem jedno działo oddało 10 strzałów, żanim trafiło do celu.

Poza tym tarcia polityczne osłabiają spoistość armii. Monarchiści, dzielący się na karlistów i zwolenników Don Juana, syna Alfonsa XIII, faszyści i republikanie drą koty między sobą. Dalmer opowiada, że pewnego razu był naocznym świadkiem awantury między senorem Mirallesem, przywódcą monarchistów, a młodym oficerem faszystą, który twierdził, że jest republikaninem. O mało nie doszło między nimi do bójki, tak się zacietrzewili.

W Burgosie nie odczuwa się braku żywności, wydziela się tylko zapasy benzyny. Prywatnych samochodów nie ma — wszystkie są zarekwirowane. W ostatnich czasach w Burgosie zdarzały się wypadki rozstrzeliwania urzędników pocztowych i telegraficznych, których oskarżono o sabotaż i pracę na rzecz rządu madryckiego.

Armia generała Moli składa się ze 160.000 ludzi. 50.000 z pośród nich odbywało służbę wojskową w chwili wybuchu wojny, a pozostali zostali wciągnięci w szeregi na mocy doraźnych dekretów. Ci żołnierze, pochodzący z różnych okolic Hiszpanii, przedstawiają sobą godny pożałowania widok. Naogół nie są zwolennikami żadnej z walczących stron. Lecz jeśli nie stają do poboru, są natychmiast rozstrzeliwani jako wrogowie, gdy zaś wpadną w ręce wojsk rządowych zostają rozstrzeliwani jako powstańcy.

Tylko odbywający przed wybuchem wojny domowej wojskową powinność noszą mundury, a nieliczni z nich posiadają buty. Pozostali chodzą w swych bluzach i noszą pantofle lub sandały.

Delegat Kominternu

przejazdem w Warszawie

Warszawa gości ostatnio wybitnych emisarjuszy komunistycznych. Po wizycie deputowanego Thoreza „przywódcy komunistów francuskich", nastąpił w b. tygodniu przejazd przez Warszawę specjalnego delegata Kominternu na Francję i Hiszpanję; jest nim komunista Grigori Smoleński. uchodzący za najwybitniejszego poliglotę wśród przywódców komunistycznych. Włada on bowiem swobodnie 11 europejskimi językami.

Smoleński po jednodniowym pobycie w Warszawie wyjechał w dalszą podróż do Paryża.

Kupon porady prawnej



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Drugiego sekundanta znaleziono jeszcze tegoż wieczora. Zdzisław wrócił do domu znacznie spokojniejszy. Wyczerpany przeżyciami ostatnich dni, padł na łóżko i zasnął głębokim snem.

Około dziesiątej z rana lokaj obudził go, meldując przybycie dwóch panów.

Kazał ich wprowadzić do salonu i prosić, by zechcieli parę minut poczekać.

Ubierał się prędko, domyślając się, że to muszą być sekundanci Florkowskiego.

Gdy wszedł do salonu, drgnął...

Jednego z sekundantów nie znał. Drugim był... hrabia Wiśniewski...

Czyżby ojciec Danusi chciał w ten sposób pokazać, że uważa już Florkowskiego jakby za swojego zięcia? Chyba tak, skoro staje przy jego boku w tym wypadku...

Pierwszy odezwał się hrabia Wiśniewski mówiąc:

— Przybyliśmy tu z ramienia pana Aleksandra Florkowskiego, aby zażądać od pana satysfakcji za pańską wczorajszą napaść na niego i prosić o skomunikowanie nas z dwoma pańskimi przyjaciółmi.

Zdzisław ozięble wziął z kominka bilety wizytowe swoich sekundantów, mówiąc:

— Pan Warocki oczekuje panów u siebie.

Tamci dwaj skłonili się i odeszli bez słowa.

Zdzisław odprowadził ich do drzwi.

Ta wyraźna demonstracja Wiśniewskiego, po czyjej jest stronie, jeszcze bardziej umocniła Zdzisława w jego postanowieniu.

Najspokojniej załatwił szereg spraw, niezbędnych przed poważnym pojedynkiem. Napisał na wszelki wypadek swemu adwokatowi, jak ma się rozporządzić szeregiem spraw materialnych, po czym napisał do Danusi długi list, który miał być jej wręczony na wypadek nieszczęścia.

Skończył właśnie list, gdy mu zameldowano przybycie jego przyjaciół.

— Warunki pojedynku — rzekł Warocki — są znacznie cięższe, niż przypuszczaliśmy. Twój przeciwnik, jako obrażony, miał wybór broni. Zażądał pistoletu na trzydzieści kroków z komendą.

— W porządku — odrzekł Zdzisław.

— Trzykrotna wymiana kul.

— Dobrze.

— Pojedynek odbędzie się dziś jeszcze o trzeciej. Miejsce wyznaczyli sekundanci Florkowskiego. Podobno gdzieś na Saskiej Kępie jest jakieś miejsce najzupełniej ustronne, gdzie nikt nie dotrze i nie zdoła przeszkodzić.

— Niech będzie.

— Masz jeszcze co do załatwienia u siebie? Mamy odejść na razie?

— Nie. Wolałbym, abyśmy wspólnie zjedli obiad, jeżeli chcecie.

— Wartoby, abyś skoczył przed tym do strzelnicy i na wszelki wypadek trochę się wprawił. To nigdy nie zawadzi.

— Tak, to dobra myśl — zgodził się Zdzisław po namyśle.

Ubrał się na czarno. Warocki czuwał nad tym, aby żaden szczególik nie mógł służyć za cel przeciwnikowi.

— Dobra jest, chodźmy — rzekł wreszcie.

— A lekarz? — zapytał Zdzisław.

— Załatwiony. Byłem u niego. Wpadniemy po niego po drodze. Możnaby do niego właściwie zatelefonować, żeby przyszedł do nas do restauracji.

— Tak, dobrze.

Warocki pomimo pozornej pewności siebie był jednak dość zaniepokojony.

W ustalonych warunkach walka jednak była dość niebezpieczna.

Co prawda, uspokoił się znacznie, widząc na strzelnicy, jaką Zdzisław ma mocną rękę i celne oko. Serce i nerwy musiały być najzupełniej spokojne, bo ręka nawet mu nie drgnęła ani razu.

Obiad minął bez udawanej wesołości, ale i bez ponurej powagi.

Przed restauracją już czekał samochód prywatny.

Podczas drogi rozmowa niebardzo się kleiła. Nic dziwnego. Ostatecznie więc zaniechano jej.

Sekundanci Florkowskiego już ich oczekiwali i poprowadzili na „udeptaną ziemię".

Stanęli gdzieś w odludnym rzeczywiście miejscu. Była to polanka, otoczona alejami drzew. Z jednej strony przeświecała Wisła...

Wiśniewski zapytał sekundantów Zdzisława:

— Czy to miejsce panom odpowiada?

— Całkowicie.

— Dobrze, poczyńmy więc przygotowania.

Obaj przeciwnicy usunęli się. Wiśniewski zapytał:

— Z jednej strony jest słońce, z drugiej cień. Czy panowie myślą, że wartoby losować, kto jaką stronę zajmie?

— Nie, to dla nas obojętne — odrzekł Warocki.

— Chce pan odliczyć kroki?

chętnie.

Warocki z Wiśniewskim odliczyli trzydzieści kroków, starając się czynić je najszerszymi.

Florkowski został na miejscu, a Zdzisław udał się na przeciwległą stronę.

— Losujmy teraz broń — rzekł Wiśniewski.

Rzucono pieniądz. Wypadła reszka.

— Będziemy strzelali pistoletami hrabiego Prawdzica — rzekł Wiśniewski.

Warocki podał mu pudełko. Wiśniewski wyjął zeń pistolety.

Po tym obaj nabili je i zarepetowali.

Następnie Wiśniewski położył oba pistolety na ziemi i przykrył je chusteczką do nosa.

Wreszcie Wiśniewski odwrócił się, podczas gdy Warocki wziął pierwszy lepszy pistolet, zapytując:

— Dla kogo ten?

— Dla pana Florkowskiego.

Drugi sekundant wziął pistolet i podał go Florkowskiemu.

Warocki wziął pozostały i oddał go Prawdzicowi. Szepnął mu przy tym:

— A teraz dobrze celuj i traf, jak się należy.

— Dziękuję — odrzekł Zdzisław, ściskając mu dłoń.

Po czym dodał jeszcze:

— Jeżeli padnę, znajdziesz w moim portfelu list, skierowany do hrabianki Danusi Wiśniewskiej. Zechcesz go natychmiast oddać pannie Leskiej pod adresem wskazanym na kopercie.

— Wiem, wiem... Ale spodziewam się, że nie będę zmuszony spełniać tego brzydkiego zlecenia.

Pojedynek się zaczął...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

XXVIII.

Natychmiast wyruszyliśmy na poszukiwania porwanych. Przez trzy tygodnie włóczyliśmy się po niebotycznych górach nie natrafiwszy nawet na trop porwanych.

Wreszcie znaleźliśmy te, których szukaliśmy. Stało się to dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Pewnego dnia zaalarmował nas oddział Legii Cudzoziemskiej, na który napadli Arabowie. Ruszyliśmy na pomoc zagrożonym kolegom. Po kilkugodzinnym, szybkim marszu przybyliśmy na pole bitwy i odrazu przystąpiliśmy do akcji. Otoczyliśmy wioskę i przypuściliśmy jednocześnie atak ze wszystkich stron.

Gdyśmy się już znajdowali w pobliżu wsi, ujrzeliśmy jak po grzbiecie jednej z gór wspinało się kilku Arabów i Arabek. Puściliśmy się na nimi w pogoń i wkrótce schwytaliśmy ich. Okazało się, że Arabowie chcieli uciec ze wsi wraz ze swymi niewolnicami.

Odsłoniliśmy twarze niewolnic i ku naszemu zdumieniu ujrzeliśmy przed sobą Europejki. One wybuchły płaczem i przedstawiły się, jako artystki pewnej ekspedycji filmowej, która przyjechała do Maroka, by tu nakręcać film.

Były to kobiety, których szukaliśmy. Porucznik kazał zwiąć Arabów i wziąć ich z sobą. Żołnierze w mig wykonali rozkaz i zaczęli popychać ich przed sobą. Francuzki zeszły z nami i przystąpiliśmy po raz drugi do ataku.

Po godzinie wioska została zdobyta. Nasz dowódca chciał oduczyć Arabów porywania białych kobiet. Kazał spalić całą wioskę. Żołnierze podłożyli ogień w czterech końcach wsi i wkrótce wzbił się w niebo słup dymu i płomieni.

Arabowie zamierzali się rzucić na ratunek swojej chudoby. Nie pozwoliliśmy im. Mur naszych bagnetów powstrzymał ich. Stali więc skupieni i milcząco przyglądali się pożarowi, który niszczył ich chaty.

Wkrótce pozostały same zgliszcza. Cudem tylko kilka chat ocalało, lecz i te miały zniknąć z powierzchni ziemi. Kapitan polecił i pod nie podłożyć ogień.

Gdy wreszcie z wioski pozostał tylko stos zgliszcz, odbył się sąd nad przywódcami. Trwał on krótko. Postanowiono ich rozstrzelać na oczach zbitych w trzodę Arabów. Po dokonaniu egzekucji ruszyliśmy w drogę, zabierając z sobą wszystkich mężczyzn, którzy znajdowali się we wsi, a kobiety zostawiając.

Dopiero po przybyciu do fortu Beni-Benia miałem okazję porozmawiać z aktorkami. Ich opowieść była tak wstrząsająca, że ogarnęła mnie wściekłość. Gdyby jakiś Arab podwinął mi się wówczas pod rękę, nie wyszedłby cały.

Cała wioska tonęła w rozpuście. Nawet wówczas, gdyśmy atakowali Arabów, nie pozostawiano kobiet w spokoju. Jeden po drugim odwiedzał je i wyprawiał nieprawdopodobne orgie. A one w milczeniu i z rezygnacją musiały wszystko znosić. Za najmniejszy bowiem opór groziła im śmierć.

— W pewnej chwili — opowiadała jedna — przybył do nas kaid i oświadczył, że zbliża się wojsko. Przyjęłam tę wiadomość z wielką radością. Spodziewałam się bowiem, że wreszcie skończą się nasze udręki, lecz zaraz znów ogarnęła mnie rozpacz. Kaid zapowiedział, że nas zasztyletują, gdybyśmy próbowały odsłonić twarze w obecności żołnierzy.

Żal mi było tych nieszczęśliwych kobiet. Ich wymęczone twarze, czerwone i opuchnięte od płaczu oczy, mówiły bardziej o ich cierpieniach, niż słowa.

Nagle gdy rozmowa toczyła się w najlepsze, usłyszeliśmy na zachód od nas strzelaninę. To znów gdzieś Arabowie napadli na legionistów.

Natychmiast rozległy się słowa komendy, żołnierze chwycili za karabiny i plecaki i po kilku chwilach wyruszyliśmy na odsiecz. Przybyliśmy na miejsce potyczki w porę. Nasi żołnierze zaczęli się już cofać pod naporem przeważającej ilości Arabów. Otworzyliśmy ogień karabinowy i ruszyliśmy do ataku. Wkrótce odparliśmy napastników i wróciliśmy do fortu.

Nazajutrz jedna kompania wyruszyła do Rabatu, zabierając z sobą aktorki, a moja została na miejscu, by utrzymywać porządek w zdobytych przez nas wioskach.

Dopiero wówczas miałem okazję przekonać się, jak ciężka jest dola kobiety arabskiej. Arabowie traktują ją jak jakiś przedmiot, który można na wet kupić i sprzedać.

Handel kobietami odbywa się tam w dość szczególny sposób. Cztery razy do roku odbywają się targi, na których wystawia się na sprzedaż wyłącz nie kobiety. W dniu targu Arab wsiada na osła i każe niewolnicom, które zamierza sprzedać, ruszyć za nim. Droga jest długa, bo prowadzi do innej wioski, odległej o kilka dziesiąt kilometrów, a kobiety przez cały czas muszą dotrzymać kroku osłowi. Nie wolno im zatrzymać się ani na chwilę, by nieco wytchnąć, ponieważ ich pan i władca spieszy się. Chce wcześnie przybyć na targowisko.

Wreszcie mała karawana zjawia się na targu. Znużone kobiety opadają na ziemię i wypoczywają. Chętnieby zrzuciły z twarzy zasłony, które przeszkadzają oddychać, lecz tego nie wolno im uczynić; za to mogą być schłostane przez swego pana.

O godzinie ósmej rano przychodzą na targ kupujący. Przechodzą obok wystawionego na sprzedaż „towaru" i przypatrują się. Wiele wpraw dzie nie widzą. Nie widzą, czy kobiety są młode, czy stare, ładne, czy brzydkie. Zasłony za krywają ich twarze.

Tylko wyczucie może im to podszepnąć. I właśnie polegając na tym wyczuciu, Arab zatrzymuje się nagle i wdaje się w rozmowę z jednym ze sprzedawców.

Ten ostatni domyśla się już, dlaczego przybysz przystanął i z miejsca zaczyna wychwalać zalety swego „towaru". Opowiada, że kobieta jest młoda, namiętna, że doskonale umie pieścić, że ją niedługo posiada i tym podobne bzdury. Wreszcie wymienia cenę: trzy lub cztery owce.

Kupujący uważa tę cenę za zbyt wygórowaną i zaczynają się targi, którym towarzyszą zaklęcia, przysięgi i żywa gestykulacja. Wreszcie jeden opuszcza coś ze swej ceny, drugi dokłada do proponowanej przez siebie i interes zostaje ubity. Kupujący, jeżeli posiada owce, płaci nimi, a jeśli ich nie ma, płaci brzęcącą monetą, lub innymi przedmiotami potrzebnymi sprzedającemu.

Przez ten cały czas nieszczęśliwe kobiety siedzą na ziemi i w milczeniu przysłuchują się, jak jeden je wychwala, opowiadając głośno o ich najintymniejszych sprawach, a drugi stara się obniżyć ich wartość, choć ich nigdy nie widział. Nie wolno zabrać im głosu w tej ożywionej dyskusji, która przecież ich dotyczy.

Zapłaciwszy za „towar", kupujący podchodzi do niewolnicy i coś jej szepce na ucho. Ta podnosi się z miejsca i wolnym krokiem podąża za nim. Wydostała się z rąk jednego rozpustnika, a już czeka następny.

Nabywca przechodzi z niewolnicą, która wciąż ma jeszcze zakrytą twarz, przez wieś. Dopiero gdy znikają ostatnie chaty, Arab odrzuca zasłonę z twarzy i przygląda się jej.

(Dalszy ciąg jutro).

Olbrzymi leśny warsztat pracy

330.700 osób zatrudnionych w lasach i przemyśle drzewnym

Nad całością gospodarki leśnej w Polsce czuwa Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, podlegająca bezpośrednio ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych. Administruje ona nie tylko państwowym majątkiem leśnym i rolnym, ale ma również nadzór nad prywatnymi lasami.

Jeśli Lasy Państwowe stają na wysokim poziomie i gospodarka ich daje dobre rezultaty finansowe, to jest to w pierwszym rzędzie wynikiem planowej i racjonalnej gospodarki.

W gospodarce Lasów Państwowych nie ma przypadkowości. Na wystawie lwowskiej Lasy Państwowe przedstawiły przekrój swojej działalności, pokazując dane, które zmuszają nawet najzagorzalszych przeciwników etatyzmu do uznania zasług Administracji Lasów Państwowych.

A więc przyrost roczny w lasach państwowych wynosi 10 milionów metrów kubicznych, użytkowuje się tylko około 8 milionów. W ten sposób nie wyrębuje się całego przyrostu, natomiast cały teren jest natychmiast zalesiony.

Od lat prowadzi się intensywne zalesienie nieużytków i w ten sposób zmierza się do zwiększenia obszaru lasów w Polsce.

Istnieje specjalny instytut naukowo-badawczy, który stanowi pogotowie ochrony lasu. Różni specjaliści a wraz z nimi sztab pomocniczy pracuje nad zniszczeniem szkodników leśnych, tępi pasożytników, bada glebę, pilnuje sadzenia i rozwoju drzew. To niejako lekarze lasu.

Mówiliśmy, że las jest bogactwem Narodu. Lasy Państwowe wpłaciły do Skarbu Państwa w ostatnim roku gospodarczym 37 milionów zł.

Na pierwszem miejscu eksportu polskiego znajduje się, nie jak mylnie się przypuszcza węgiel, ale właśnie drewno. Lasy Państwowe są drugim z kolei największym klientem kolei.

Dochody Lasów Państwowych brutto w r. 1935 wyniosły powyżej 200 milionów zł. W tymże samym roku wypłacono tytułem zarobków robotniczych w Lasach Państw. w przemyśle drzewnym 7 milionów zł., zaś w gospodarce leśnej 28 milionów zł. Dniówki w przemyśle wynoszą przeciętnie od 2 do 5 zł. — w gospodarce leśnej od 1,5 zł. do 3,5 zł., przy czym woźnica zarabia od 3,5 do 7 zł.

Administracja Lasów Państwowych wybudowała na różnych swoich terenach domki robotnicze, domy ludowe i zaopatruje robotników w żywność.

W r. 1935 lasy wogóle zatrudniały 330.700 osób, z tego gospodarstwa leśne 280.000, a przemysł drzewny 50.700. Na państwową gospodarkę leśną przypadało 120.000 osób, a na przemysł drzewny 15.000.

Widzimy z tych cyfr, jak poważna jest rola lasów w życiu gospodarczym kraju. Wynika stąd konieczność ich należytej ochrony. Nie wolno lekkomyślne marnotrawić skarbu, jakim są lasy.

Pościg 2.000 szpiegów

za genialnym wynalazcą techniki wojskowej

Szpiedzy różnych mocarstw od lat grasowali na terenie Francji, chcąc zbadać francuski system obronny. W ostatnich czasach mogło się zdawać, że szpiedzy zaprzestali tam działalności, gdyż nie widziano sprawozdań z procesów szpiegowskich w dziennikach. Lecz to było tylko złudzenie, gdyż rząd nie pozwolił pisać o tych sprawach. W zasadzie działalność szpiegowska we Francji nie ustała ani na chwilę, a jeszcze bardziej się wzmogła.

Tylko w niektórych wypadkach, i to ze szczególnych względów odstępywano od tej zasady. Rozwodzono się szeroko o aferze szpiegowskiej Lidji Oswald w Breście, aferze Almayera - Cridlinga w Metzu i o aferze Eugenjusza Hahna.

Szpiedzy we Francji chwytają się różnych, na pozór niewinnych forteli, któreby miały im ułatwić „pracę".

Oto naprzykład cały szereg oficerów artylerzystów i saperów otrzymuje zaproszenia do współpracy w wojskowo-technicznych pismach zagranicznych.

Oficer dziennikarz

Pewien młody porucznik saper otrzymał tego rodzaju ofertę i napisał artykuł o szosach i kolejach we Francji.

Po dwóch tygodniach otrzymał czek i zawiadomienie, że jego artykuł z pewnych określonych powodów nie mógł się jeszcze ukazać. Przy tym proszono go, by tem się nie zniechęcał i przysyłał dalsze artykuły.

To obudziło podejrzenie porucznika i zawiadomił o wszystkiem swe władze zwierzchnie.

Było to jego szczęściem, gdyż po pierwszym żądaniu przyby ły dwa następne. Gdy porucznik w dalszym ciągu kategorycznie odmawiał, zagrożono mu szantażem, że doniesie się o jego współpracy z zagranicą władzom zwierzchnim.

Tajemnicze podróże

W Verdun ujęto pewnego Hiszpana, który pracował w wywiadzie zagranicznym. Podróżował po tej ufortyfikowanej okolicy i wszędzie zapraszał młodych poruczników na pijatyki, chcąc od nich wydobyć ciekawiące go szczegóły.

W Thionville zatrzymał najzdolniejszy oficer francuskiego drugiego oddziału, porucznik Androuard, pewnego Belga, który udawał się na „niewinne" przejażdżki łodzią, kierował się zawsze w stronę fortów i bez przerwy fotografował ciekawiące go objekty. Ten sam oficer przed kilku dniami aresztował w Verdun pewną parę kolarzy, małżeństwo pochodzące z Luksemburga, które miało „zamiłowanie" do szkicowania motywów fortecznych.

Praca szpiegów

Takich przykładów można by było przytoczyć bardzo wiele. Francuski drugi oddział oblicza, że na terenie Francji pracuje w chwili obecnej co najmniej 2000 szpiegów.

Prawie wszystkim szpiegom nakazują ich władze, by rozłoczyli obserwację nad Adolfem Kegresem.

Oto naprzykład przy jednym szpiegu, zatrzymanym na dworcu wschodnim w Paryżu, znaleziono kartkę tej treści: „Proszę ustalić, gdzie w danej chwili przebywa Adolf Kegres i wystarać się o jego prywatny adres."

Podobne żądanie znaleziono u kobiety szpiega Matyldy Tardieu, u szpiega Chartrona i u jeszcze wielu innych.

Kim jest ten Adolf Kegres, którego tak poszukują wywiady obcych mocarstw?

Adolf Kegres jest geniuszem techniki wojskowej, który bez przerwy pracuje nad zapewnieniem bezpieczeństwa Francji. Pracuje on na małej wysepce Renaulta, na którą wstęp jest surowo zakazany.

Drugi oddział wie, jak pożądliwym okiem spoglądają na genialnego wynalazcę wywiady obcych mocarstw i dlatego pilnuje go i jego warsztatu

O skrócenie czasu pracy

Związki zawodowe górników 3-ch zagłębi węglowych zdecydowały zwołać kongres radców załogowych wszystkich kopalń na dzień 27 b. m. w Katowicach.

Głównym tematem obrad zjazdu górników będzie postulat skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym do 6 godzin dziennie, bez obniżenia dotychczasowych zarobków.

Na małej wokandzie...

Uroczyste powitanie

(A. E.) Pan Hersz Jakobsfeld, mieszkaniec Grochowa, powrócił właśnie przed godziną z letniska i chodził roztkliwiony po swym ukochanem przedmieściu.

— Domki wy moje! — szeptał pieszczotliwie. — Wcale nie tęskniliście za Jakobsfeldem?

Wtem na ulicy Grochowskiej natknął się pan Hersz na zgromadzone tłumy. Tu i owdzie widniały chorągiewki z napisem: „Witamy", a u wylotu ulicy stała ozdobiona kwiatami brama tryumfalna.

— Uś! — jęknął pan Jakobsfeld, chwytając się za serce.— Niedobrze mnie się robi z radości. Z kwiatami na mnie czekają. Oni myśleli, że ja przyjadę z Grochowską ulicą. Warszawiaki moje kochane Muszę im podziękować za tego. —

Pan Jakobsfeld przecisnął się przez tłum i uśmiechnął się ściwie do stojącego na jezdni pana Michała Wojtasiewicza:

— Co tak stoicie, cipuchny kochane? Na Jakobsfelda czekacie, co? Myślicie, że on przyjedzie z furmanką? Dziękuję wam, koteczki wy moje! Z pociągiem przyjechałem! To właśnie ja potrzebuję być Jakobsfeld!

He he he, doprawdy nie mogie się wydziwiać. Co cóś wam przyszło do głowy oczekiwać na mnie? Z powodu jestem grochowski obywatel, co? No, do widzenia się z wami, idźcie już do domu, pewnie was nóżki potrzebowali zabolić.

W tem miejscu pan Jakobsfeld poklepał po twarzy oszołomionego pana Michała, który zapytał:

— To wojsko na manewrach w cywilnym stroju teraz obecnie ćwiczy?

Pan Jakobsfeld odpowiedział dobrotliwie, że przyjechał nie z manewrów, tylko z letniska. Wówczas pan Michał wyjaśnił, że czeka tu na powracające z ćwiczeń pułki, co bardzo pana Jakobsfelda rozczarowało.

Nadomiar złego głośna rozmowa obu panów ściągnęła na jezdnię sporą gromadkę gapiów. To spowodowało interwencję policjanta i protokół, który zaprowadzi pana Jakobsfelda przed oblicze sądu starościńskiego.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wzajemne oskarżenia

P. ELA Z PRUSZKOWA donosi nam:

„Czytałam z zainteresowaniem wypowiadania się pań i panów w sprawie p. Lili — Girlsy. Chcę i ja swoje zdanie w tej sprawie dorzucić.

Mężczyzni potępiają kobiety, kobiety znów mężczyzn. Są wyjątki które twierdzą, że nie wszyscy mężczyźni są podli.

Naturalnie są wyjątki u mężczyzn jak i u kobiet. Ale przeważnie mężczyźni bywają gorsi, a dlatego tylko, że są wszyscy bez wyjątku egoistami, tylko w mniejszym lub większym stopniu.

Obecnie mam 22 lata. W 15-tym roku swego życia miałam pierwszego narzeczonego. Od tamtej pory mam tylko do czynienia z mężczyznami. Nie mam żadnej przyjaciółki. Oni zastępują mi wszystko. Miałam ich moc. Nie umiem ich ani zliczyć, ani zapamiętać.

Ale pomimo tak dużej ilości nie spotkałam ani jednego idealnego mężczyzny, takiego jakiego my kobiety chcemy mieć, a to tylko dlatego, że mężczyzna różni się od kobiety nie tylko płciowo, ale i duchowo.

Kobieta i mężczyzna są to dwa odmienne bieguny, które nigdy nie zrozumieją się tak, jak kobieta z kobietą lub mężczyzna z mężczyzną. Ale jeśli te dwa bieguny ciągną do siebie, to z góry powinniśmy wiedzieć po co.

Chyba tylko mężczyzna zimnokrwisty, bez temperamentu zachowa się obojętnie wobec kobiety. Ale cóż taki mężczyzna ma dla nas za znaczenie, jeżeli nas obojętnie z góry, na zimno traktuje? Prawdziwy mężczyzna nigdy nie będzie obojętny dla kobiety.

Ale kobieta jeżeli chce mieć spokój „duszy" i nie chce być rozgoryczona na wszystko i na wszystkich, nie powinna i nie może oddać się mężczyźnie przed ślubem, choćby go jak najwięcej kochała. Jeżeli kobieta oddaje się mężczyźnie, tłumacząc się miłością, popełnia nie naprawiony nigdy w życiu błąd. Kobieta może flirtować, bawić się, wabić mężczyzn, bo na to jest kobietą, ale nie powinna nigdy sobie dać zrobić krzywdy. Lepiej jest, jeśli podepcze, zdusi swą miłość sama, niż by mężczyzna miał ją zbrukać przez intymny stosunek.

A mężczyźni składają winę na kobiety. Weźmy taki przykład. Mężczyzna jest spragniony. Zaprowadźmy go do pokoju w którym na stole są poustawiane różnobarwne mieniące się kielichy, napełnione orzeźwiającym płynem. Zostawmy mu wolny wybór, z którego chce się napić. Jeśli podejdzie i wypije z pierwszego lepszego kielicha wtedy dla innych pozostanie reszta pełna i nienaruszona. Ale jeśli będzie niezdecydowany, z którego się ma napić i będzie kosztował z każdego, to dla innych zostanie każdy kielich zaczęty.

A takich mężczyzn niezdecydowanych mamy bardzo wielu. I jeszcze się chlubią ze swego zwycięstwa. Ale komu oni robią krzywdę? Sobie i swoim kolegom, bo jak on tak zrobi komuś, to ktoś jemu.

Więc mężczyźni i kobiety, proszę się nie obrzucać wzajemnie kamieniami, tylko troszeczkę silniejszej woli i więcej koleżeńskości a wtedy może będzie spokój!

Konrad Kyński

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, któregd oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski. Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się w zakonspirowanym pokoiku knajpy „Pod grubą fają“ przywódcy gangsterów pod przewodnictwem Al Capone. Dill przybył po dziwnej przygodzie, jaka mu się wydarzyła w jednej z restauracyj: spotkał tam Freda, a w chwili, gdy miał zamiar go zabić, pękła bomba gazowa i złodzieje zaczęli plądrować gości restauracyjnych. Dill, przypadkowy widz tej eskapady złodziejskiej, uciekł prędko z knajpy.

Gdy gangsterzy rozpoczęli swe obrady, zgasło nagle w pokoiku światło i zapaliła się czerwona lampka, co oznaczało, że do lokalu wtargnęła policja. Zakonspirowany pokoik wsunął się do kryjówki w ścianie tak, by nikt nie mógł poznać, że istnieje jeszcze jeden pokój w budynku, gdzie siedzą gangsterzy.

Fred, który wyszedł z restauracji w chwilę po Dillingerze, zauważył, jak gangster wsiadł do metro. Detektyw wskoczył do następnego wagonu i udał się w ślad za gangsterem.

W taki sposób udało mu się ustalić, że gangster, wszedł do knajpy „Pod grubą fają“, że w ślad za nim przybył również Al Capone. Zawiadomił o tym naczelnika policji związkowej, który wysłał pięciuset policjantów i wywiadowców, by otoczyć knajpę.

Poszukiwania policjantów w całej knajpie nie dały rezultatów, bowiem gangsterzy byli ukryci w konspiracyjnym pokoiku, wmurowanym w ścianę. Aż przypadkowo naczelnik policji natrafił na guzik w podłodze, połączony z potajemnym pokojem.

Policjanci i wywiadowcy zaczęli szukać jeszcze bardziej energicznie w całym lokalu. Mister Braming rozumiał, że Fred jest zbyt odpowiedzialnym człowiekiem, by miał go wprowadzić w błąd. Jeśli powiada, że widział, jak do lokalu weszli Al Capone i Dillinger, więc muszą tu gdzieś być i na pewno nie wyfrunęli powietrzem.

Wywiadowcy wraz z Fredem szli kolejno z jednego kąta do drugiego, pukali do ściany, zaglądali do każdej szpary, otworu.

— Tu znajduje się gdzieś jakiś ukryty pokój — powtórzył raz jeszcze Fred.

— No, dobrze, wiemy, że jest tu jakiś ukryty pokój, ale gdzie? — denerwował się mister Braming.

Fred i jeden z wywiadowców bacznie przyglądają się ścianie w dużej sali, na pierwszym piętrze. Ściana jest pokryta drogimi tapetami. Fred zrywa tapety i ogląda znów wszystkie kąty. Nic jednak nie może zauważyć. Tylko w kącie, tam gdzie się obie ściany zbiegają, widać bardzo cienką szczelinę. Czyżby tam miało być jakieś puste miejsce, gdzie ukryli się gangsterzy?

Puka palcami, młotkiem. Oddźwięk jest pełny, dowód, że tam nie ma nic pustego. Wszędzie przy pukaniu do ściany słychać pełne odgłosy. Jedynie ta szczelina w ścianie budzi wątpliwości... Trzeba byłoby zbadać, co się tam znajduje...

Fred każe podać sobie młotek. Zaczyna opukiwać ścianę: z początku spadają kawałki tynku, ale wnet ukazuje się deska, szeroka deska, która jest przymocowana do innej deski, obitej stalą.

— Ha, co to znaczy? — zamyślił się Fred.

Nadszedł właśnie mister Braming. Fred szepce mu do ucha:

— Mam wrażenie, że za tą ścianą znajduje się dobrze urządzone ukrycie...

— Skąd takie przypuszczenia?

— Czy widzi pan oto te deski w ścianie?

— Widzę, ale to jeszcze o niczym nie świadczy. W wielu miejscach kładą zamiast tynku — deski...

— Wiem o tym, ale te deski są zbyt masywne, a poza tym są one tak przysunięte jedna do drugiej, jak gdyby stanowiły drzwi lub ścianę innego pokoju.

Mister Braming znów puka w ścianę.

— Nie słychać żadnego oddźwięku, któryby świadczył o tym, że tam coś może być.

— Oho, to jeszcze o niczym nie świadczy.

— Czy mam wobec tego rozkazać, by zawalono tę ścianę?

— Mamy jeszcze dość czasu, by się namyśleć, bowiem chce przed tym stwierdzić, czy są to naprawdę zamaskowane drzwi.

Nagle mister Braming przypomniał sobie jakiś szczegół i powiedział:

— Mister Fred, przedtem zauważyłem w bufecie deszczułkę, która została przybita do podłogi tylko jednym gwoździem. Ale ten gwóźdź wydaje mi się być mocno podejrzany, jest ruchomy, jak gdyby został wstawiony w jakimś celu, a nie przypadkowo. Z początku wydawała mi się ta sprawa mocno podejrzaną, ale gdym zobaczył, że „gruba faja“ jest zupełnie spokojny, postanowiłem odłożyć zbadanie tego na później...

— Aha! Czy pan tam postawił jakiegoś strażnika?



... — A co to jest, panie John?! — warknął Braming, wsuwając pod nos restauratora sznur elektryczny. — Czy to jest zwykły gwóźdź?

— Oczywiście. W takich sprawach trzeba zawsze mieć głowę na karku...

— Być może, że ta deszczułka kryje za sobą jakąś kryjówkę. Trzeba to dokładnie zbadać. Takich rzeczy nie wolno lekceważyć... Zaraz idę zobaczyć, co tam jest — Fred udał się na dół, do bufetu.

A tymczasem przy podejrzanej ścianie stanęło na straży kilku policjantów.

Gdy Fred i jego towarzysze zeszli na dół — przywitał ich John krzycząc ze złością:

— Co to za skandal, burzyć czyjeś mieszkanie, czyjś dom, bo panom się przyśniło, że ja tu cos ukryłem... Jeśli policja chce szukać, niech sobie szuka dowoli, rewiduje, ale nie macie żadnego prawa burzyć moich ścian... To moja własność, za krwawą pracę zarobiona.

— O, tak za krwawą pracę... — wtrącił się Fred.

— Jeśli miał pan jakieś wątpliwości co do pochodzenia mego majątku — krzyczał dalej John — mógł mnie pan w należytym terminie zaskarżyć do sądu... Jestem kaleką, nie mam ręki, nowego gmachu sobie nie postawię, a panowie burzycie mój dobytek...

— Cicho, cicho — odparł Fred — nie wrzeszcz pan tak... Jeśli nie znajdziemy tu tych, co szukamy, otrzyma pan wtedy odszkodowanie za zburzenie ściany... Ale jeśli ten jegomość będzie tu ukryty, wtedy powędruje pan wraz z nim do więzienia...

— Nie potrzebuję waszego odszkodowania — odparł John i zaciągnął się dymem swojej fajki — nie niszczcie moich ścian... Kto zechce wejść do ruin kawiarni?

Fred z kilku wywiadowcami wszedł za bufet. „Gruba fajka“ stał tymczasem jak na rozżarzonych węglach. Jeśli połapią się, że ten gwóźdź to kontakt elektryczny, wtedy będzie źle ze wszystkim...

Jeśli zbadają jego tajemnicę, wtedy będzie zmuszony sięgnąć do ostatecznego środka, którego nawet gangsterzy nie znają... Innej rady nie będzie...

John stoi spokojnie na uboczu i obserwuje, co wywiadowcy czynią za bufetem. Jeden z nich nachyla się, ogląda szczegółowo deszczułkę, ogląda gwóźdź i w końcu zaczyna go wyciągać. Ale gwóźdź nia daje się wyjąć, trzyma się mocno, jak gdyby był do czegoś przywiązany.

— Mister Braming, tu jest jakiś kontakt elektryczny.. — krzyknął Fred i pociągnął mocniej za rzekomy gwóźdź.

— Ach tak — odparł uradowany naczelnik — w takim razie jesteśmy na tropie...

— Oto ma go pan — powiedział Fred i mocno pociągnął rzekomy gwóźdź, tak, że kontakt zerwał się i u detektywa w ręku został kawał sznura elektrycznego.

— A co to jest, panie John?! — warknął Braming, wsuwając pod nos restauratora sznur elektryczny. — Czy to jest zwykły gwóźdź?

John tylko zaciągnął się dymem, nic nie odpowiedział i spojrzał jakimś dziwnym wzrokiem w stronę naczelnika policji związkowej.

— Mamy pana, co? — triumfował mister Braming — czego pan się tak patrzy? Może się panu nie podobam?

— Ależ nie, pan mi się nawet bardzo a bardzo podoba — odrzekł spokojnie „gruba faja“, a widać było na jego twarzy, że myśli teraz o zgoła czym innym, w każdym razie nie o tym, o czym mówi.

— Cóż to za kontakt, i z czym jest związany? — pyta Braming.

— Jest to, panie komisarzu, moją osobistą tajemnicą...

— Pańską osobistą tajemnicą, powiada pan. Komu pan będzie takie rzeczy bujać?..

— Rzeczą pańską jest ufać mi, albo też nie... — odpowiada John Beuting, głosem zupełnie obojętnym, a zarazem myśli o tym, że tych dziewięciu w tajnym pokoju chyba w tej chwili mocno się przestraszyli, bo zgasło tam światło elektryczne.

— Właśnie, że nie wierzymy panu... uśmiechnął się szef policji związkowej — jeśli pan natychmiast nie powie nam prawdy, będę zmuszony rozkopać całe miejsce pod bufetem i stwierdzić, w jakim celu pan tam umieścił kontakt elektryczny. A tymczasem zawiadamiam pana, że jest pan aresztowany...

John Beuting z dziwnym spokojem przyjął tę wiadomość. Nic nie odrzekł, tylko znów zaciągnął się dymem fajki.

— Zatem, czy powie mi pan prawdę? — próbuje go jeszcze zbadać Braming.

— Powtarzam panu raz jeszcze, sprawa tego kontaktu jest moją osobistą tajemnica, i pan nie zmusi mnie, bym przed panem wyjawił swoje tajemnice...

— Przekonam pana jednak, że zmuszę pana, by mi pan prawdę powiedział! Nie ruszymy się stąd, zanim nie złowimy tego, kogo szukamy...

— A właściwie, kogo to panowie szukają u mnie w restauracji? — spokojnie pyta znowu John Beuting.

— Hm, to sam pan wie najlepiej... A zatem, dokąd prowadzi ten oto kontakt?

— Już raz panu powiedziałem...

Mister Braming rozkazuje przyprowadzić natychmiast kilku elektrotechników. Jednocześnie rozkazuje kilku policjantom, by rozwalili na pierwszym piętrze ścianę, gdzie za tynkiem znajdują się masywne deski.

— Musimy zbadać, co jest tam za tą ścianą — oświadczył Braming — mam wrażenie, że kontakt pod bufetem ma związek z tym wszystkim, co jest na pierwszym piętrze.

Kilku wywiadowców pobiegło do pobliskiego sklepu po topory i młotki. Fred zaproponował:

— A może prościej będzie wysadzić ścianę przy pomocy dynamitu?

— Ma pan rację, będzie to prościej, ale w taki sposób zabilibyśmy tych ludzi, którzy mogli ukryć się za tą ścianą... A nie wiem, czy im wszystkim należy się wyrok śmierci. Jeszcze jedno: jeśli zaczniemy wyłamywać ścianę, i otworzymy ją nieco, będziemy mogli przekonać się, czy tam jest ktoś, bo taki Dilinger lub inny zaraz da nam znak życia o sobie: zacznie strzelać... To jest jasne. Gangsterzy nie lubią czekać, atakują zawsze pierwsi. Wiem to ze swej praktyki. Sami dadzą nam dowód, czy się ktoś tam ukrył.

Dalszy ciąg jutro.

Zabójstwo podczas pijatyki

Dwóch znanych na terenie Kawęczyna awanturników Zygmunt Milewski i Bolesław Wyszogrodzki podpili sobie nad miarę w restauracji Antoniego Żubra.

W pewnym momencie podszedł do ich stolika gospodarz prosząc o uregulowanie rachunku w wysokości 11 złotych. W odpowiedzi Milewski uderzył Żubra pustą butelką w głowę a Wyszogrodzki dobywszy noża zadał mu głęboką ranę w brzuch.

Ciosy były tak silne, iż Żubra w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Dz. Jezus w Warszawie. Zbrodniczych awanturników uwięziono.

Krwawa walka o miedzę

Wieś Żelechów (gm Skuły) była w dniu wczorajszym widownią krwawej rozprawy na tle walki o miedzę.

Między Andrzejem Zduńskim a Stanisławem Gawrysiakiem toczył się spór o kawałek pola, który znajdował się między posiadłościami należącymi do wyżej wspomnianych gospodarzy.

Wczoraj podczas kłótni Zduński w pewnej chwili sięgnął do kieszeni i, wydobywszy rewolwer, wystrzelił w kierunku Gawrysiaka trafiając go w prawy bok.

Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Dz. Jezus w Warszawie. Zduńskiego zaś osadzono w więzieniu.

Ranny mężczyzna na grobie

Krwawy napad na cmentarzu w Żyrardowie

Mieszkający w pobliżu cmentarza w Żyrardowie zaalarmowani zostali krzykami i jękami jakie dochodziły z jednej z alei cmentarnych.

Po porozumieniu się z dozorcą pobiegli na miejsce skąd rozlegały się krzyki i spostrzegli leżącego na jednym z grobów mężczyznę, niedającego znaków życia w kałuży krwi. Dozorca wraz z mieszkańcami okolicznymi puścili się w pogoń za trzema sprawcami pobicia, którzy chcieli nieznacznie opuścić terytorium cmentarza.

Po wstępnym dochodzeniu okazało się, że pobitym do nieprzytomności jest Stanisław Malinowski a nazwiska napastników brzmią: Stanisław Śniadoń, Zygmunt Wójcicki i Wacław Gwiazda.

Malinowskiego przewieziono do szpitala, oprawców do aresztu.

Dziwactwa staruszka-milionera

Kamerdynera „mianował" magnatem, a sam objął służbę

Milioner John Edward Toppin skończywszy 60 lat wycofał się ze swych interesów. Miał już dość pieniędzy, by móc żyć w spokoju i nie pracować. Po 3 latach całkowitej bezczynności znudził mu się ten tryb życia i postanowił coś robić. Pewnego dnia zadzwonił na swego kamerdynera Collinsa i oświadczył:

— Collins, obecny tryb życia mi się nie podoba. Chcę coś robić, pracować. Zostanę kamerdynerem, a pan zajmie me miejsce.

Kamerdyner przypuszczał, że to przejściowy kaprys milionera, który minie po dniu. Lecz stało się inaczej. Toppin poważnie obstawał przy swym projekcie. Przede wszystkiem udał się do wybitnego lekarza aby ten poświadczył, że jest zdrowy na umyśle. Następnie oddał do dyspozycji swego kamerdynera olbrzymi kredyt pod warunkiem, że ten nie będzie wydawał ponad 10.000 dolarów tygodniowo.

Po załatwieniu tych wszystkich formalności Toppin ustąpił swe apartamenty kamerdynerowi, a sam wprowadził się do jego pokoiku na poddasze.

Następnego rana zaczęła się komedia. „Kamerdyner" Toppin wstał o 6 rano, sprzątnął swój pokoik i wyczyścił swe obuwie. O godzinie 7 podał swemu „panu" do łóżka śniadanie i przyniósł prasę.

Doskonale wywiązywał się ze swych obowiązków. „Milioner" Collins w ciągu trzech lat skarcił go tylko raz. „Kamerdyner" wrócił pewnego wieczora do domu po dziesiątej. Takiego „wykroczenia" nie toleruje się u pierwszorzędnego kamerdynera.

Również i Collins odrazu przyzwyczaił się do swej nowej sytuacji materialnej. Pozwalał się obsługiwać, tak jak to czyni prawdziwy bogacz, jeździł luksusowym autem po mieście, grał w golfa, jadał w najdroższych restauracjach i spędzał wakacje na Florydzie.

Po 1000 dniach Toppin zjawił się u swego kamerdynera i oświadczył, że chce z powrotem stać się magnatem naftowym i milionerem. Collins zaś, jeśli nie chce objąć swego dawnego stanowiska, otrzyma znaczne odszkodowanie. Collins nie chciał jednak porzucać pracy — przez 30 lat był kamerdynerem i chciał nim być w dalszym ciągu.

Toppin podczas swej „służby" dobrze poznał byłych przyjaciół. Kpili z niego otwarcie, unikali jego domu i rozpowszechniali pogłoskę, że zwariował.

Przed kilku dniami Toppin umarł. Większą część swego mienia, pozostawił Collinsowi. Resztę rozdzielił między służących, z którymi pracował, wówczas gdy był kamerdynerem. Poza tym pozostawił po 5000 dolarów tym swym przyjaciołom, którzy raczyli z nim zamienić słowo gdy był służącym.

Radcy prawni w więzieniu

Do władz sądowo-śledczych wpłynęło podanie obrońców dwóch adwokatów zamieszanych w głośną aferę koncernu ubezpieczeniowego „Feniks". Jak wiadomo od dwóch miesięcy pozostają na Pawiaku dwaj radcy prawni „Feniksa" adwokaci: Ignacy Bazler i Feliks Gutman pod zarzutem współdziałania w oszukańczych manipulacjach, fałszowania bilansów i t. p.

Za obu adwokatów zaofiarowano wysokie kaucje pieniężne zabezpieczone hipotecznie. Sędzia śledczy odmówił jednakże zmiany środka zapobiegawczego z uwagi na możliwość ucieczki oskarżonych.

W związku z krachem koncernu „Feniksa" przeprowadzana jest obecnie w całej Polsce rejestracja ubezpieczonych w tym towarzystwie. Rejestrację tę prowadzą specjalnie komitety

Pełna tabela 36 Loterii

IV klasa — 9-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

[illegible] zł na n-ry: 10619 50644 94502 112372 [illegible]

[illegible] zł na n-ry: 10835 72928 83187 139410 [illegible] zł na n-ry: 30284 48093 66551 71564 [illegible] 126543 129043 145870 176427 175523

1.000 zł na n-ry: 30137 31359 37929 41077 [illegible] 57162 58256 62741 70272 73176 [illegible] 95747 98517 99770 113045 [illegible] 116742 [illegible] 150615 153693 165661 169766 [illegible] 184666

Wygrane po 200 zł.

[illegible] 163 232 23 44 50 303 803 997 1017 [illegible] 74 88 548 70 614 25 77 798 847 [illegible] 200 69 704 902 38 3043 [illegible] 328 534 664 726 909 94 4141 [illegible] 407 70 544 58 71 624 5247 [illegible] 591 733 935 78 6221 357 645 [illegible] 398 490 672 705 8136 231 [illegible] 54 901 90 201 19 23 54 604 [illegible] 91 602 9 936 [illegible] 86 640 46 98 736 44 805 16 [illegible] 288 312 27 81 403 20 514 655 [illegible] 12 78 186 299 323 26 430 [illegible] 947 13021 32 109 46 243 [illegible] 753 78 857 94 14119 58 412 [illegible] 660 92 701 67 825 16038 [illegible] 27 705 43 846 963 84 97 17084 [illegible] 567 73 611 845 937 18016 420 [illegible] 686 920 36 19077 111 740 75 [illegible] 64 338 482 581 609 824 925 [illegible] 570 708 804 908 15 43 46 81 [illegible] 509 50 911 68 23042 46 118 [illegible] 274 603 71 913 24153 216 714 [illegible] 25007 58 67 169 80 269 368 409 [illegible] 25014 84 93 321 30 418 941 [illegible] 218 567 28501 47 620 99 710 [illegible] 330 50 99 418 508 71 706 817 [illegible]

[illegible] 403 529 637 59 31193 353 70 532 [illegible] 32063 160 201 17 41 76 391 95 [illegible] 590 33110 54 517 91 683 772 [illegible] 419 503 652 707 951 58 3 35007 [illegible] 610 54 711 82 90 99 843 98 923 [illegible] 50 56 654 708 29 937 42 37173 [illegible] 843 69 82 915 [illegible] 109 20 201 453 737 5 939 39042 [illegible] 239 438 52 511 600 40 64 740

[illegible] 518 87 728 836 41147 251 458 560 [illegible] 96 861 565 42093 279 356 81 477 [illegible] 910 88 43025 80 138 62 97 205 65 [illegible] 842 932 44093 114 86 406 508 32 [illegible] 145 56 644 725 35 46 46032 264 307 [illegible] 71 832 47024 116 87 301 555 664 [illegible] 118 440 68 822 84 49029 43 128 72 83 [illegible] 49 887 959 60 [illegible] 82 228 634 38 721 930 51104 215 [illegible] 825 81 52102 214 416 17 26 579 714 [illegible] 497 600 40 834 932 54033 130 225 [illegible] 643 721 906 30 68 55350 693 56150 [illegible] 57024 131 212 409 644 65 798 58011 [illegible] 634 74 158 77 59074 632 713 [illegible] 908 61016 32 68 278 446 80 531 631 [illegible] 913 96 62019 205 302 406 60 82 558 [illegible] 44 878 938 78 63029 136 340 551 787 [illegible] 156 241 638 52 72 853 65046 282 [illegible] 667 761 95 824 66065 185 332 423 [illegible] 670 67088 265 304 20 74 496 747 828 [illegible] 60 68233 442 552 87 667 716 840 58 [illegible] 91 116 39 220 303 81 425 531 45 98

[illegible] 649 738 815 71082 153 213 384 401 [illegible] 72478 817 906 42 73017 70 89 [illegible] 755 808 74255 86 713 75064 239 407 [illegible] 943 67 [illegible] 321 56 426 48 83 670 976 [illegible] 208 460 41 571 95 957 78087 121 [illegible] 87 712 883 90 906 79096 155 66 [illegible] 344 96 635 817 22 52 79 995 [illegible] 947 81029 260 393 783 829 41 [illegible] 154 240 380 469 82 329 698 739 [illegible] 429 34 629 878 83 84038 449 [illegible] 85055 90 383 443 599 710 966 [illegible] 106 234 38 356 413 32 37 511 [illegible] 864 963 87355 480 517 703 815 [illegible] 88 582 608 729 909 89110 64 [illegible] 529 36 793 865 959 [illegible] 88 359 444 503 951 91084 87 [illegible] 95 633 978 92067 271 378 [illegible] 865 93215 48 96 518 629 851 [illegible] 60 94080 630 713 18 27 950 95130 [illegible] 632 705 825 56 977 80 96206 379 [illegible] 82 90 99 710 808 26 35 944 97062 [illegible] 405 532 52 657 64 754 63 800 [illegible] 58 163 93 218 44 51 248 674 965

99024 44 152 71 97 270 316 571 606 701 622

100095 98 144 68 95 361 585 608 760 935 101059 103 275 83 568 685 78 770 78 850 102050 135 80 216 677 804 9 90 970 87 93 103180 46 210 346 85 725 964 94 104036 150 72 405 509 721 897 105037 43 120 85 2177 85 316 672 722 74 90 841 84 905 65 67 70 106533 915 107050 155 460 569 605 48 77 834 982 108177 289 349 69 402 32 655 73 721 52 828 45 947 109010 154 292 370 430 93 517 625 71 721 37 94 823 87 911 18

110220 53 320 417 55 548 704 57 87 875 111002 55 124 43 239 633 854 69 915 23 55 45 112201 24 43 77 300 83 493 532 59 655 711 803 87 922 69 113028 55 113 90 225 67 95 205 60 91 544 623 848

114023 124 53 83 333 490 564 610 886 919 115044 491 580 116031 60 99 119 241 343 838 44 117260 306 91 97 484 504 39 48 609 12 51 92 809 35 118068 170 74 399 657 61 860 62 119100 260 66 90 302 27 87 447 552 62 98 739 50 809

120026 37 95 352 430 79 501 621 29 49 53 728 121329 52 464 957 73 122026 155 302 17 632 763 82 994 123030 150 232 39 454 55 590 775 865 77 124153 63 286 495 605 725 99 859 125009 265 300 402 744 845 123171 84 616 127253 58 77 81 320 82 908 128004 74 225 562 129085 99 139 63 81 839 75

130030 48 101 11 254 303 42 504 739 809 19 31 57 913 27 66 131025 43 82 201 39 370 878 910 35 132047 244 321 65 494 681 849 956 133047 131 254 480 513 741 134005 84 256 404 55 252 806 27 44 78 804 925 33 45 53 135134 219 28 94 321 568 136016 212 83 660 71 792 800 40 43 910 137029 52 98 523 39 61 511 24 809 138079 127 295 322 431 64 565 589 139295 997 430 649 939 64

140049 86 127 38 218 303 455 87 545 776 141010 43 164 433 521 69 602 7 874 922 42 43 142035 89 134 200 22 389 495 537 640 45 778 854 917 143013 24 29 36 124 228 78 95 454 67 533 687 705 72 144070 173 211 666 744 803 87 912 16 36 145230 372 83 406 26 44 94 510 34 51 71 791 92 890 146103 24 374 424 592 640 899 913 19 54 147019 182 209 327 609 72 836 82 903 148006 164 80 212 22 351 426 530 71 616 46 740 92 149062 91 230 63 74 79 606 752

150049 115 82 545 615 27 40 701 94 845 918 54 151077 115 50 98 215 309 464 555 772 74 805 928 77 152091 140 244 345 650 683 153258 331 522 73 754 800 6 943 154164 77 473 572 87 706 73 78 87 155000 2 139 64 319 411 542 156022 99 143 61 406 748 55 60 97 818 25 157058 62 168 286 305 35 59 90 91 460 717 825 954 158271 339 43 81 409 12 570 86 614 45 859 159084 210 405 621 78 973

160074 202 436 588 90 623 754 91 823 161064 123 57 352 436 43 162046 71 291 337 980 163009 43 95 165 272 323 88 454 555 57 73 606 776 876 962 87 164088 480 695 885 165023 64 90 123 80 253 93 96 331 540 665 789 92 827 927 34 166065 275 452 585 642 820 32 966 84 167166 243 301 427 643 46 82 719 837 168004 19 60 145 74 810 417 68 604 703 94 963 169050 119 43 372 563 96 640 853 81 973

170327 514 73 627 97 713 831 79 171497 591 730 32 806 23 74 172028 238 91 95 518 622 72 750 71 922 54 173272 374 482 605 801 33 53 969 174161 259 347 79 406 58 503 674 771 92 825 65 175088 418 958 176490 634 877 806 89 177044 217 54 388 407 8 53 60 522 722 970 76 178168 307 86 466 729 44 57 841 179019 27 78 280 318 25 812 904 80

180220 88 329 419 36 173 823 181239 92 342 427 736 71 924 182027 87 120 315 512 617 45 765 88 972 183063 158 279 393 429 39 511 601 700 49 91 835 79 946 184001 314 21 419 86 758 185048 55 20 32 63 06 314 823 186120 529 671 758 73 75 868 919 187224 387 459 613 786 903 188074 400 589 633 707 803 65 189015 268 858 80

190114 274 82 344 753 943 75 191243 385 560 655 91 192179 260 366 96 99 509 662 80 93 508 89 994 193010 86 135 74 319 708 926 90 194084 410 29 61 558 641 954 5

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

115 267 69 435 1127 465 540 2025 121 787 99 990 3457 86 836 915 4203 462 613 5038 119 269 436 687 6046 248 89 386 419 7333 621 737 918 8098 100 13 254 350 75 512 786 9474 872

10139 359 522 85 738 911 66 11065 99 164 79 505 621 952 12035 87 241 66 761 13074 244 761 855 911 60 14136 43 216 65 308 959 15219 341 708 943 16555 633 40 92 765 914 17028 426 644 751 821 18026 733 893 99 937 19009 205 96 390 739 61 826 72

20325 96 579 700 21505 888 980 22361 86 609 23112 74 64 431 522 763 931 40 54 24337 73 867 25403 523 685 850 26133 366 97 454 657 977 27143 89 560 800 28541 62 847 68 70 29152 472 720 94 800 80

30313 430 899 31377 818 732 44 958 32015 33239 921 34544 741 35093 503 495 569 774 813 36302 544 634 767 925 37148 378 403 675 978 38487 646 996 39764

40170 98 207 304 478 557 722 85 880 43 41113 20 764 818 42517 49561 66 690 765 44000 108 425 83 577 61 609 45326 99 513 750 72 836 46544 50 721 91 47007 228 41 372 424 946 75 48903 52 49045 333 593

50802 51481 94 566 882 52261 350 402 [illegible] 66 943 53220 37 395 466 633 94 723 97 815 54505 652 55150 259 494 508 640 56154 659 57225 330 64 80 866 58748 806 59106 454 64 650

60076 221 38 635 61021 148 78 229 88 410 34 625 65 62003 296 759 63436 765 99 64434 662 828 973 65538 65 989 66648 960 67086 820 968 73 68135 85 839 69372 264 659

70031 34 91 451 88 71002 340 62 690 96 72549 659 73022 155 512 904 74074 110 239 89 485 825 75306 71 405 503 22 621 82 993 76414 77117 382 653 73 78074 305 556 621 847 989 79352 466 806 981

80041 107 451 587 81052 110 348 89 408 511 346 94 83059 414 938 84259 86 337 472 765 835 85407 62 669 82 86578 733 38 98 87057 129 211 12 372 681 82 847 75 88005 239 355 77 743 98 836 89038 384 97 597

90005 6 56 305 53 655 709 91193 241 78 92001 329 784 983 93160 86 971 94205 789 803 95050 336 96274 585 741 97038 412 644 870 98261 310 66 431 99165 513

100070 136 42 84 270 695 849 101003 63 560 766 102588 614 103195 400 571 683 722 33 104050 194 247 94 436 546 78 627 979 105227 719 878 106271 791 839 107000 41 465 907 108028 141 46 235 426 559 914 109078 279 97 455 539 741 841 58

110448 58 778 111827 112291 352 432 557 620 759 113066 696

114263 322 521 636 755 870 115485 519 90 788 97 984 116066 298 794 858 117100 482 683 896 932 118061 97 119350 689 713

120077 203 816 787 978 121259 307 46 526 97 620 37 834 948 122450 552 724 73 378 123124 211 337 467 519 845 124356 422 525 683 774 125286 530 634 93 126050 172 361 554 841 73 962 127163 276 417 588 574 128299 528 694 772 129833 995

130751 131445 63 846 940 132126 32 892 979 133106 292 509 23 35 634 806 73 88 981 134447 662 958 135413 52 744 70 832 136028 153 277 719 [illegible] 137230 961 138141 523 642 829 139122 78 95 388

140202 395 653 748 56 861 141284 538 637 957 85 142265 492 143217 28 580 96 642 863 80 87 964 144117 292 734 145277 427 58 698 795 146395 147111 70 369 843 871 148 75 149094 386 424 31 600 761

150059 142 551 616 60 870 97 151050 164 152044 174 310 418 70 98 969 78 153105 398 895 154312 433 703 31 155400 500 733 859 973 157361 442 534 157051 241 378 589 843 917 158108 480 572 922 159570

160 169 79 298 409 62 730 852 962 161117 370 495 162128 723 163111 22 356 796 824 164212 393 723 800 911 41 165781 912 3 6112 50 98 435 167229 53 608 168017 30 327 76 597 677 778 994 169452 612 822 30 934

170106 69 318 65 638 171188 227 380 435 632 172891 173285 656 174078 570 773 979 175154 714 176707 402 803 921 177116 99 356 423 558 80 178221 32 418 543 696 895 179142 85 202 330 729 906 58

180280 417 825 967 181788 877 977 182473 519 920 183451 518 681 184113 696 937 185192 484 569 730 839 58 938 186338 77 460 512 55 737 97 187243 80 309 36 75 422 54 94 560 188155 258 425 585 736 189006 179 204 91 498 514 26 190140 253 475 191023 80 100 899 192085 306 193188 502 52 194061 383

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana zł. 25.000 padła na nr. 7191.

Zł. 20.000 na nr. 51431.

Zł. 10.000 na n-ry: 132731 170652.

Po zł. 5.000 na n-ry: 1628 26768 62613 74890 108458.

Po zł. 2.000 na n-ry: 3583 17452 41319 61466 69514 77722 88418 103829 106800 118527 121908 122941 126354 141023 173335 178017 179916 177662

Po zł. 1.000 na n-ry: 14187 24666 26683 27716 34095 41985 43547 32591 52163 50692 65909 66886 72117 72866 72776 77269 96955 99137 107316 109727 119194 120604 122185 123979 130418 147399 147230 149410 156574 171650 174298 175466 176249 175428 180629 187977

Wygrane po 200 zł.

127 735 45 816 61 1128 210 497 62 96 2493 3033 80 192 676 867 938 4105 257 59 607 815 5179 99 594 6707 78 7597 407 6 8333 563 623 787 9046 594 657 917

10165 204 329 647 11266 306 471 73 99 12698 694 76 13115 260 515 605 824 14612 904 52 15192 440 731 968 16077 211 36 616 953 17010 689 18251 398 533 625 80 31 19047 351 412 523 823

20122 27 350 444 782 21263 589 609 72 94 22022 396 23079 80 90 180 424 623 73 43 960 68 24140 326 38 25021 796 25178 86 748 27270 556 651 925 39 28249 485 29851

30012 18 174 77 531 729 31058 528 32188 296 407 39 52 510 627 856 33553 84 893 94 34038 567 796 877 973 35298 36163 599 61 949 70 37027 130 442 91 836 80 926 3845 39125 325 503 36 95 821

40008 412 35 39 707 6 828 41172 220 8 685 815 995 42498 818 43425 609 728 83 52 44063 158 408 45058 281 64 350 476 54 67 47236 195 48036 746 803 940 49101 85

50010 274 633 921 51344 38 71 560 76 80 52264 424 90 523 739 53606 32 541 215 87 417 551 72 681 767 55556 651 87 57582 739 825 58051 356 87 622 898 93 59376 414 821 56 924

60001 58 146 92 312 46 53 512 907 6124 60 366 461 509 55 62723 843 62 79 83 6335 453 635 739 920 64041 505 77 754 6512 66031 669 711 929 67100 689 700 27 95 68302 57 556 69077 88 508

70128 286 342 600 86 993 71075 292 7203 98 402 517 44 678 926 39 67 73498 647 81 74007 189 212 349 75063 340 73 431 538 5 76070 420 70 710 49 681 92 963 77576 824 989 78214 410 529 76 79452 629

80347 414 747 81254 501 30 652 8218 302 414 83 669 83087 265 650 84036 80 21 400 32 85038 303 851 86290 921 87016 34 564 89 856 907 20 31 51 88225 331 426 586 602 49 711 78 882 89094 216 301 451 524

90326 514 894 91007 22 153 55 58 634 92004 41 238 355 93238 75 502 789 907 94018 19 95164 280 600 843 82 955 96513 649 785 97042 85 89 121 941 98208 411 555 99149 75 240 412 21 50 547 65

100085 135 479 594 786 94 813 970 93 101238 52 308 429 659 701 102009 162 221 580 687 860 103024 38 526 604 723 104115 203 847 105440 599 616 847 63 106139 41 68 91 211 307 550 107034 537 772 108291 391 496 999 109325 490 687 30 766 833 82

110080 116 974 111106 281 460 890 112087 261 346 423 509 113141 545 637 904 66

114485 749 115305 26 933 116071 325 407 900 117700 30 928 118181 568 664 119086 334 496 500 6 851 67 912 58

120153 416 60 694 121088 134 629 788 821 122367 69 505 87 812 123033 181 387 743 958 124088 560 827 125168 314 501 743 126464 85 822 127039 44 62 65 68 215 804 51 978 128296 349 596 682 129274 473 576 854

130069 325 49 402 634 53 774 131153 451 68 600 63 132459 961 133 215 31 134582 770 135033 129 24 25 61 201 52 56 363 136124 430 539 744 77 953 61 62 137011 18 85 280 816 740 997 138020 302 479 90 753 90 886 139399 567 760 846 946

140097 275 886 141027 851 949 142099 123 464 574 729 143341 144055 155 439 595 792 894 145302 95 460 853 967 74 146326 66 85 605 28 68 86 147281 363 544 148374 498 747 822 149078 95 570 822 809

150087 190 76 151051 183 362 808 979 152620 826 153321 154032 699 762 934 155022 771 915 156280 346 706 947 157334 54 158307 85 704 80 851 52 159079 86 436 624 45 852

160230 431 99 657 161021 147 445 84 795 822 162706 812 17 814 163605 793 164128 165385 469 555 700 38 8886 981 166494 505 167039 539 752 168050 355 491 576 90 779 960 169524 842

170557 912 171105 256 383 93 483 538 80 665 804 986 172137 600 720 805 52 173235 52 624 897 174514 786 888 945 91 175286 524 899 933 176148 724 177102 20 49 276 321 178719 876 977 179012 67 412 83 537 82 703

180044 143 286 518 93 724 842 181187 320 884 182224 440 65 872 938 81 183012 73 90 148 214 567 52 636 45 713 57 640 184 112 260 518 794 809 185070 295 423 88 596 186451 895 187013 134 546 647 80 188 109 395 547 61 709 942 47 189 092 79 606 [illegible] 839

190133 204 383 705 936 191477 707 951 192328 561 81 888 193009 233 636 842 194040 149 254 418 437 720 62



Ślązaczki w oryginalnych strojach ludowych z panem ministrem gen. Kasprzyckim i wiceministrem inż. Bobkowskim.



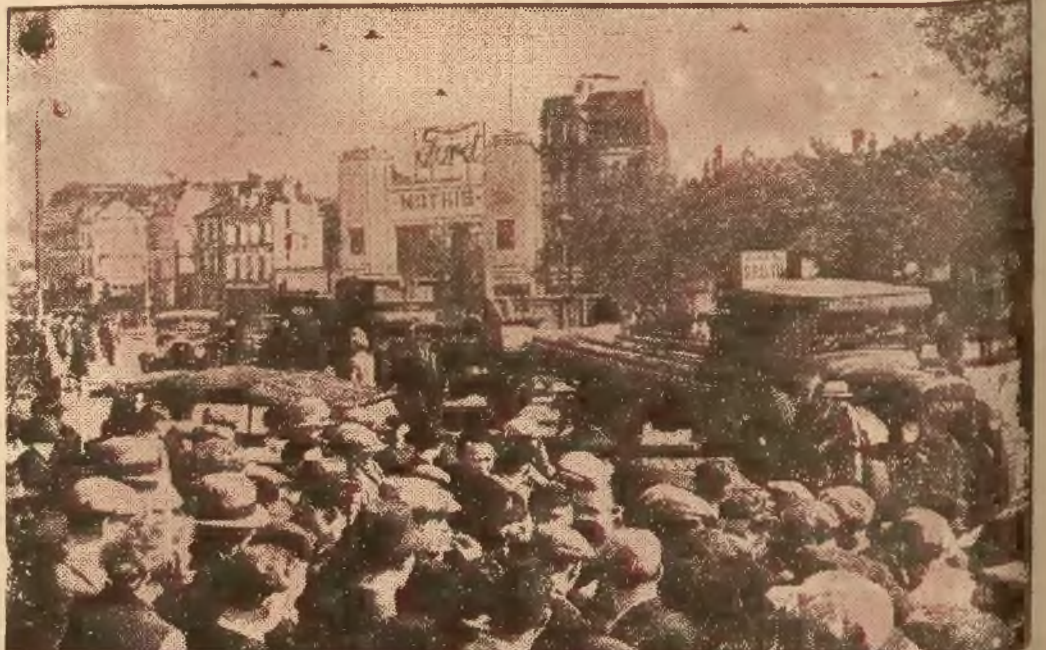
Pan premier, gen. Składkowski, w otoczeniu górali, którzy jak wiadomo bawili w Warszawie.



Zgliszcza spichlerza w Bogucicach, w którym w czasie straszliwego pożaru znalazło śmierć 13 osób, spalonych żywcem. Nieszczęśliwi zostali zaskoczeni pożarem podczas noclegu w spichlerzu.



Królowa Wilhelmina i następczyni tronu, księżniczka Juliana jadą karocą przez ulice, witane gorąco przez tłumy. Królowa Wilhelmina tegoż dnia dokonała uroczystego otwarcia parlamentu.



Nowe rozruchy strajkowe we Francji. Tym razem zarzewie strajku objęło woźniców. Na zdjęciu tysiące woźniców głośno manifestuje.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

P.Z.P.N. wyjaśnia

Przyczyną nieporządków na meczu były... fałszywe bilety

Wobec stwierdzenia faktów nieporządków w czasie meczu piłkarskiego Polska — Niemcy w Warszawie, zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej jako organizator tych zawodów przeprasza tych widzów, którzy wykupiwszy bilety wstępu nie mogli oglądać spotkania w normalnych warunkach.

Zarząd P.Z.P.N. stwierdza, że sprzedana została ilość biletów ściśle odpowiadająca ilości miejsc na stadionie. Niestety jednak rekordowy napływ publiczności przerósł wszelkie oczekiwania i możliwości organizatorów.

Do nieporządków przyczynił się jednak przede wszystkim fakt sfałszowania biletów wstępu, wskutek czego na stadion dostało się o kilka tysięcy osób więcej niż to było przewidziane, a organizatorzy postawieni zostali już wobec faktu dokonanego.

Tym niemniej zarząd P.Z.P.N. jeszcze raz przeprasza publiczność i wyraża nadzieję, że przy następnej imprezie wszelkie mankamenty organizacyjne nie powtórzą się.

Tenisowa sensacja

Austria nie weźmie udziału w rozgrywkach o puchar Davisa

Niedawno rozeszły się pogłoski, że Australia nie weźmie udziału w rozgrywkach o puchar Davisa, które się odbędą w roku przyszłym.

W związku z tym dziennikarze zwrócili się do najlepszej rakiety australijskiej Jacka Crawforda z zapytaniem, czy te pogłoski mają jakąś podstawę.

W odpowiedzi Crawford stwierdził, że tenisiści australijscy na pewno bardzo się ucieszą z podobnego postanowienia, gdyż pozwoli im to spędzić wreszcie jedną zimę w Australii (zima w Australii przypada 6 miesięcy później niż w Europie).

„Przez 11 lat nie oglądaliśmy zimy w kraju, spędzając rokrocznie miesiące te w Europie na rozgrywkach o puchar. Uważam za zupełnie naturalnie, że po tak długiej przerwie stęskniliśmy się za zimą australijską".

Odpowiedź ta, jak widać, niezupełnie jednak wyjaśnia sprawy udziału Australii w rozgrywkach. Przypuszczalnie Australia nie weźmie w nich udziału ze względu na odrzucenie jej wniosku o utworzenie specjalnej strefy Pacyfiku.

Wielkie jubileusze łódzkich piłkarzy

Piłkarstwo łódzkie obchodzić będzie w ciągu najbliższych dwóch tygodni dwa jubileusze swych reprezentacyjnych graczy. Na meczu ŁKS — Wisła w dn. 20 września Władysław Król rozegra swój 300-ny mecz. Na meczu Ł.K.S. — Warta w dn. 27 września Antoni Gałecki grać będzie po raz 400-ny. Obu piłkarzom wręczone zostaną upominki.

Międzynarodowe zawody kolarskie

W najbliższą niedzielę i w przyszłą środę rozegrane zostaną w Łodzi i Warszawie wyścigi kolarskie z udziałem najlepszych niemieckich i polskich kolarzy.

Program wyścigu, zarówno w Warszawie, jak i w Łodzi obejmuje 3-godzinny amerykański wyścig parami. Pierwszy wyścig odbędzie się w Łodzi w niedzielę, a rewanż w środę w Warszawie.

Skład par polskich nie jest jeszcze znany, natomiast Niemcy przysyłają trzy pary znane z wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa: Hupfeld — Schulze, Ruland — Dubachny i Schöpflin — Oberbeck.

GEN. MOND PRZYJĄŁ MANDAT PREZESA OKR. KRAKOWSKIEGO

Jak się dowiadujemy, gen. Mond przyjął mandat prezesa Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Obecnie Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej rozpoczął przygotowania do meczu pomiędzy olimpijską drużyną Węgier, a reprezentacją m. Krakowa, który się odbędzie dn. 4 października w Krakowie.

Król łyżwiarzy świata

nie przejdzie do szeregów zawodowców

Dzienniki skandynawskie doniosły o przejściu na zawodowstwo słynnej „księżniczki lodu" Szwedki Vivianne Hulten i mistrza świata Austriaka Schaefera.

Na zapytanie przedstawiciela niemieckiego biura informacyjnego czy te pogłoski odpowiadają prawdzie, Schaefer oświadczył:

„Rokrocznie dowiaduję się o swoim przejściu na zawodowstwo, przy czym zawsze w tych pogłoskach figuruje jako moja partnerka jakaś znana łyżwiarka. W zeszłym roku była to Sonia eHnie. Obecnie jest to Vivianne Hultea.

Mogę tylko tyle oświadczyć, że ja o tych wszystkich planach nie miałem żadnego pojęcia.

Mam zresztą obecnie ważniejsze kłopoty, mianowicie chcę sobie stworzyć egzystencję w Wiedniu. Za 3 tygodnie wezmę udział w pierwszych zawodach łyżwiarskich, oczywiście amatorskich".

Wiadomości zagraniczne

LOVELOCK WYCOFUJE SIĘ Z CZYNNEGO ŻYCIA SPORTOWEGO

Zwycięzca największego biegu na Olimpjadzie w Berlinie, Nowozelandczyk Jack Lovelock opuścił Europę udając się z powrotem do Nowozelandii. Przed wyjazdem Lovelock oświadczył, że bieg na Olimpiadzie był ostatni w jego życiu. Wprawdzie Nowozelandczyk ma dopiero 26 lat, ale uważa swoją sportową karierę za zakończoną. W Nowej Zelandii spędzi on rok na zaproszenie rządu, po czym powróci do Anglii, aby kontynuować dalsze studia.

*

Drugie spotkanie hinduskich hokeistów w Szwajcarii z kombinowaną reprezentacją krajową przyniosło Hindusom zwycięstwo w stosunku 12:0 (5:0).

Ogółem Hindusi rozegrali w Europie 20 spotkań wygrywając wszystkie i mając dość niezwykły stosunek bramek 126:15 na swoją korzyść.

*

Znana młodziutka mistrzyni narciarska Norwegii Laila Schou-Nilsen, która zdobyła dwa pierwsze miejsca na Olimpiadzie Zimowej w Garmisch - Partenkirchen, wzięła obecnie udział w turnieju tenisowym o mistrzostwo juniorów Norwegii. Laila Schou-Nilsen zdobyła dwa tytuły w grze pojedyńczej mieszanej.

Święto kolejarza w Krakowie

Na dziś i jutro zwołano do Krakowa doroczne święto Kolejarza Polskiego.

Protektorat nad świętem, organizowanym przez Kolejowe Przysposobienie Wojskowe — objął minister komunikacji płk. Ulrych, który przybędzie do Krakowa.

Tegoroczne święto Kolejarza nosi specjalnie uroczysty charakter, albowiem kolejarze zrzeszeni w K. P. W. w liczbie 100 tysięcy, złożą hołd pamięci Wodza Narodu, oraz przywiozą ziemię z pola bitwy pod Grunwaldem, która zostanie złożona na Sowińcu.

Do Krakowa przybędą z całej Polski delegacje i oddziały K. P. W. oraz liczne reprezentacje sportowe poszczególnych Okręgów, które walczyć będą o mistrzostwo KPW.

Statkami do MOGIŁY

W niedzielę, dnia 20 września br. będą kursowały od godziny 7 rano statki do Mogiły.

Odjazd co godzinę z przystani przy III moście (ul. Starowiślna). Dojazd tramwajem Nr. 1, 3, 6.

Przejazd od osoby w jedną stronę 50 groszy.

Żegluga Polska S. A.

O obrazę Armii i Państwa oskarżony Ladis Kiepura

W czasie alarmu lotniczego przyjechał pociągiem krakowskim do Lwowa śpiewak Ladis Kiepura.

Z powodu niemożności uzyskania taksówki Ladis Kiepura wobec numerowych i szoferów wyrzekł w pewnym momencie po wywołaniu awantury, słowa obrażające Państwo i Armię polską.

Słowa te słyszał posterunkowy, a gdy ten chciał wylegitymować śpiewaka, ten z oburzeniem wołał, że jest Ladisem Kiepurą, bratem Jana.

Posterunkowy był jednak nieczuły na dźwięk tego nazwiska i sprowadził śpiewaka do Komisarjatu, gdzie spisano protokół.

Ponieważ Ladis Kiepura miał za kilka dni wyjechać ze Lwowa za granicę, więc odbyła się przeciw niemu rozprawa w trybie przyspieszonym. Oskarżony jest o obrazę Armii i Państwa.

Rozprawę celem przesłuchania świadka odroczono.

KRONIKA KRAKOWA

Dookoła aresztowania dr. Drobnera

Jak już wczoraj donieśliśmy, krakowskie władze bezpieczeństwa przeprowadziły 7 godzin trwającą rewizję w mieszkaniu socjalistycznego radnego miejskiego dr. Bolesława Drobnera.

W godzinach wieczornych dr. Drobner został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym przy komendzie policji, skąd przewieziony został do więzienia św. Michała.

W wyniku rewizji skonfiskowano szereg książek, publikacyj i ulotek.

Pogłoski jakoby aresztowanie dr. Drobnera nastąpiło w związku ze strajkiem w fabryce Zieleniewskiego nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż dr. Drobner interweniował tam z ramienia P. P. S., który dąży do likwidacji tego zatargu.

Niektóre dzienniki zanotowały również wiadomość, że dr. Bolesław Drobner, który jest członkiem O. K. PPS. w Krakowie został z partji wydalony.

Według posiadanych przez nas wiadomości informacja nie odpowiada prawdzie.

Jak słychać socjaliści ogłoszą w najbliższym czasie w sprawie tej publiczną enuncjację.

Oprócz dr. Drobnera władze aresztowały kilku innych skrajnie lewicowych działaczy socjalistycznych, jak Susuła i Moszkowicza.

Skazanie radcy miejskiego

Z końcem czerwca br. odbyło się w Krośnie zgromadzenie — zwołane przez Komitet PPS. i Radę Związków Zawodowych.

Na zgromadzeniu tym dr. Szumski wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej.

Epilogiem tego zgromadzenia było to, że przeciw dr. Szumskiemu wniesiono doniesienie o obrazę władzy i o rozszerzanie nieprawdziwych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny. Onegdaj odbyła się w sądzie grodzkim rozprawa przeciwko dr. Szumskiemu. Świadkowie oskarżenia potwierdzili wszystkie zarzuty zawarte w doniesieniu.

Sąd odrzucił zaofiarowane przez oskarżonego dowody m. in. o przesłuchanie min. Kościałkowskiego oraz robotnic z fabryki „Semperit“ na okoliczność zachowania się policji podczas nocy z 20 na 21 marca br.

W końcowym przemówieniu oskarżony podważył wiarygodność zeznań świadków oskarżenia wytykając im brak logiki oraz dowolne interpretowanie i zestawianie słów i zdań wypowiedzianych na zgromadzeniu.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok, skazujący dr. Szumskiego na 2 miesiące aresztu, 50 zł. grzywny, zamienionej w razie nieściągalności na 5 dni aresztu oraz na zapłacenie kosztów postępowania.

Od tego wyroku dr. Szumski zapowiedział apelację.

Epilog strasznej zbrodni w Kobierzynie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj dwu-dniowa rozprawa o morderstwo dokonane przez Wojciecha Krasnego w Kobierzynie.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 30 grudnia 1935 roku przechodzące drogą publiczną w Kobierzynie dziewczęta wiejskie, a to Wiktorja Wątor i Stefanja Kuźma zauważyły że opodal piekarni Natana Mischla, jakiś osobnik niskiego wzrostu ścigając drugiego osobnika oddał do niego 3 strzały rewolwerowe. Po oddaniu strzałów ów osobnik począł uciekać w stronę Skotnik. Jak się później okazało ów drugi osobnik raniony śmiertelnie przebiegł około 60 kroków a następnie runął na ziemię w sieni piekarni gdzie zakończył życie. Wstępne dochodzenie ustaliły że trafiony trzema kulami nazywa się Piotr Chmielewski.

Tymczasem zbrodniarz dokonawszy morderstwa zbiegł.

W parę dni później zgłosił się do obrońcy adw. dr. Kruha Wojciech Krasny i opowiedział mu o dokonanej zbrodni. Krasny wraz z obrońcą udali się do prokuratury i tam zabójca opowiedział o całem zajściu.

Krasny broni się tem że Chmielewski karany za zabójstwo wielokrotnie go napastował grożąc mu zabiciem.

Dnia krytycznego Chmielewski miał Krasnego sprowokować, a ten w obronie koniecznej oddał do niego trzy strzały.

Broni adw. dr. Kruh.

Sensacyjne zniknięcie żony i 2 synów konduktora

Do policji zgłosił się Edward Otto, lat 41, konduktor międzynarodowych wagonów sypialnych, zamieszkały w willi własnej przy ul. Mickiewicza 13, w Zbikomie pod Pruszkowem, z prośbą o odszukanie żony jego i dwóch synów.

Gdy Otto powrócił onegdaj z drogi, zastał dom ogołocony ze wszystkich mebli. Wraz z meblami znikła żona jego i 2 synków.

Otto przypuszcza, że żona jego Leokadia i dzieci pod terorem opuścili mieszkanie.

Sytuacja strajkowa

W dniu wczorajszym wszystkie fabryki krakowskie przemysłu metalowego przerwały pracę na 1 godzinę, na znak solidarności ze strajkiem okupacyjnym w fabryce Zieleniewskiego.

Zuchwałe włamanie do sklepu jubilera na Kazimierzu

Jak corocznie, tak i obecnie złodzieje korzystając ze świąt żydowskich, — upatrzyli sobie kilka punktów „operacyjnych“.

Jednym z takich punktów stał się sklep jubilerski Izaka Klipsteina, mieszczący się w narożnym domu w Krakowie przy ul. Stradom 18.

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego niewykryci narazie sprawcy dostali się do piwnicy domu, w którym mieści się ten sklep jubilerski.

Włamywacze przystąpili natychmiast do „pracy“ w wyniku której przez wybity w podłodze otwór dostali się do sklepu jednakże nie tego, który był ich celem „wyprawy“, ale do sklepu galanteryjnego Izaaka Eisenberga. Tak to włamywacze, którzy zresztą pracowali nowoczesnemi przyrządami, przez pomyłkę dostali się do innego sklepu i przez to stracili dużo czasu.

Jednakowoż wnet zorjentowali się w sytuacji i po wybiciu otworu w ścianie drewnianej dostali się do sklepu Klipsteina gdzie zaczęli pakować biżuterję i srebro, nie apiesząc się zbytnio bowiem wiedzieli, że Klipstein na dwa dni Świąt Nowego Roku wyjechał z Krakowa.

Traf zrządził, że właściciel sąsiedniego sklepu Eisenberg, który zapomniał czegoś w swym sklepie, wrócił się wraz z żoną, której polecił czekać na ulicy.

Włamywacze posłyszawszy szmer zaczaili się w sklepie, a po chwili przekonawszy się, kto wchodzi, rzucili się na niego, zatkali mu rękami usta, a następnie owinęli mu głowę szmatą, poczem związali mu ręce, przywiązali go do stołu i tak postawili w kącie, każąc mu stać nieruchomo, przy czym w razie niezastosowania się do tych poleceń grozili śmiercią.

Zabezpieczeni w ten sposób przed Eisenbergiem włamywace wrócili do sklepu Klipsteina, gdzie w dalszym ciągu poczęli pakować kosztowności.

Włamywaczy jednak prześladował pech, bowiem żonie Eisenberga (o której obecności na ulicy bandyci nic nie wiedzieli) znudziło się tak długo czekać na męża. Weszła do sklepu a zobaczywszy męża związanego — wszczęła przeraźliwy alarm.

Spłoszeni włamywacze rzucili się do ucieczki i zbiegli tą drogą, którą się dostali do sklepu. Zdążyli jeszcze jakiś łup ze sobą zabrać, jednakże pozostawili na miejscu 5 paczek biżuterji i srebra.

Na miejsce włamania przybyła natychmiast policja, która przystąpiła do dochodzeń. Wypytywany Eisenberg oświadczył, że nie może określić napastników, gdyż w sklepie było ciemno.

Policja dokonała kilku aresztowań osób, które są podejrzane o udział w włamaniu.

Wiadomość o włamaniu i napadzie rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, budząc zrozumiałe wrażenie.

Wrzesień
19
Sobota
św. Januarego

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Kibic".

KINA

Adria: „Srebrna torpeda".
Apollo: „Pokusa".
Atlantic: „Nasze słoneczko" i „Noc weselna".
Bagatela: „Jej czar" i rewja „Po wiedeńsku".
Dom Żołnierza: „10 proc. dla mnie".
Promień: „Książę Woroncew".
Stella: „Mecz bokserski Schmelling—Louis" i „Roberta".
Świt: „Carewicz".
[illegible]: „Concertioa".
Uciecha: „Pastour".
Wanda: „Rose Marie".
Zorza: „Ostatni sygnał".

Radio krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacji, 7.40 Muzyka z płyt. 12.03 Płyty, 14.30 Koncert życzeń z płyt, 17 Najnowsze nagrania płytowe, 18 Pogadanka aktualna, 18.10 Chwilka społeczna, 18.15 Płyty, 18.40 Koncert reklamowy, 23 Muzyka taneczna z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.
Podgórze: pod Hygeą Kalwaryjska 27

Zamach rewolwerowy pod Krakowem

Rzeźnik chciał zamordować swą kochankę w Swoszowicach

Potwornego zamachu rewolwerowego dokonano wczoraj w nocy w Swoszowicach.

Oto do sklepu 40-letniej Antoniny Tomczykowej — która od dłuższego już czasu nie żyje z mężem — przybył jej były kochanek 35-letni Stanisław Lechowicz, z zawodu rzeźnik.

Lechowicz, który niedawno się ożenił, przyszedł do swej byłej kochanki, po chwili znienacka wyciągnął rewolwer i strzelił do Tomczykowej.

Tomczykową kula ugodziła w otwarte usta i zbroczona krwią padła ona na ziemię.

Lechowicz po dokonaniu tej zbrodni zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zaalarmowana policja wezwała natychmiast lekarza pogotowia ratunkowego, który Tomczykowej udzielił pierwszej pomocy a następnie w stanie ciężkim przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Przybyła policja przeprowadziła natychmiast na miejscu śledztwo, w wyniku czego znaleziono tam kapelusz zbrodniarza oraz łuskę rewolwerową kalibru 6.35.

Za zbrodniarzem wszczęto energiczny pościg.

„Opowieści Hoffmana"
z Adą Sari, Hornerem i Beldewiczem

Najpopularniejsza i pełna ulubionych melodyj fantastyczna opera Offenbacha — wykonana zostanie w krakowskim Teatrze Miejskim w poniedziałek, dnia 21 b. m.

Obok znakomitych gości bierze udział w wykonaniu cały zespół Twa Operowego z pp.: Pastówną, Mazankiem, Kruszewskim, Woźniakiem, Mazurkiem i in. Dyryguje B. Wallek-Walewski. Reżyserja J. Stępniowskiego.

Gimnazjalista zmiażdżony przez motocykl

Przedpołudniem około godziny 11-tej na ul. Gródeckiej we Lwowie miał miejsce wypadek motocyklowy, który mógł zakończyć się śmiercią 14-letniego gimnazjalisty.

Oto inż. Magistratu, jadąc motocyklem w kierunku miasta wymijał wolno jadący wóz ciężarowy. W tym momencie wybiegł z ulicy Józefata 14-letni gimnazjasta Stanisław Lorber, a wymijając ten sam wóz wpadł pod motocykl, którego kierownica ugodziła nieszczęśliwego chłopca tak nieszczęśliwie, że wypłynęły mu jelita na wierzch. Ugodzony w brzuch chłopak upadł na ziemię.

Na miejscu wypadku zgromadził się tłum ludzi. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz opatrzywszy rannego — przewiózł go w ciężkim stanie do szpitala.

Udusił kobietę w oczach tłumu

W Siedlcach na ulicy Puławskiego, pomiędzy Abrahamem Lejzorem Rządzewem a Dwojrą Zewżwnowską wynikła sprzeczka, która przeszła w poważną bójkę. Rządzew uderzył Zewżynowską kilka razy kijem.

Gdy kobieta przewróciła się na ziemię, Rządzew rzucił się na nią i zaczął ją dusić.

Mimo pomocy przechodniów, którzy usiłowali szaleńca oderwać od swej ofiary, Rządzew udusił Rzewżynowską.

Mordercę aresztowano.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Lekarka w roli pokojówki

Cudowny i mistrzowski sposób, w jaki to robiła, wzbudził zachwyt wśród gości. Każdy podziwiał grację i miłe obejście słynnej diwy filmowej.

Krzewiński wdał się z nią w długą i żywą rozmowę. Zdawało mu się, że Liliana jest miłym człowiekiem.

Wśród serdecznej pogawędki minął pierwszy wspólny obiad w „Esplanadzie" i nikt nie przeczuwał, jak brzemienny w skutki będzie dla niektórych z gości pobyt w hotelu.

Następnego dnia panowała niezwykle piękna pogoda.

Część gości wybrała się w góry, część zaś spędzała czas na spacerze po wspsniałych ogrodach, należących do hoteln

Na wielkim placu, przeznaczonym dla dzieci do zabaw, było rojno i gwarno. Maleństwa rozbrykane swawoliły.

Dziś opiekę nad niemi roztaczała Lucyna, zwana ogólnie przez wszystkich „panienką z hotelu". Lubiała ona to zajęcie, gdyż kochała dzieci i interesowała się niemi specjalnie jako przyszła lekarka chorób dziecięcych. Z małej Urszulki nie spuszczała oka.

— A teraz, moje małe, zabawimy się w siłowanie — odezwała się głośno Lucyna. — Weźmiemy gruby sznur, który tam leży pod ławeczką.

Chłopcy ujmą za jeden koniec, dziewczynki zaś za drugi. Każda strona będzie usiłowała przeciągnąć sznur do siebie, a której to się uda, ta odniesie zwycięstwo.

Dzieci z zapałem wzięły się do walki. Szala zwycięstwa przechylała się raz na jedną to znów na drugą stronę. Starsi, którzy z zaciekawieniem przyglądali się tej zabawie, zachęcali walczące strony okrzykami:

— Nie dajcie się, chłopcy! Pokażcie, że potraficie radzić sobie z niewiastami!

— Dziewczynki, śmiało i odważnie, nauczcie chłopców res pektu!

Wreszcie jedno mocne pociągnięcie, i chłopcy leżeli bezładnie na ziemi. Zwyciężyły dziewczynki, które dumne były z odniesionego zwycięstwa.

Urszulka podeszła do starszego od niej o 2 lata chłopca i szydziła z niego.

— A widzisz, wygrałyśmy! Jesteśmy mocniejsze od was!

— Głupia gęś, — odpowiedział chłopiec — cicho bądź, bo cię obiję.

Krzewiński oraz Liljana Szczęsna przyglądali się zabawie dzieci. Urszulka spostrzegła odrazn ojca i pędem pobiegła do niego.

— Widziałeś, tatusiu, jak wygrałyśmy. Jesteśmy mocniejsze od chłopców, — zawołała dumnie.

Krzewiński nachylił się pełen miłości do dziecka i pogłaskał je po rozpalonych policzkach.

— Urszulko, przywitaj się najpierw grzecznie z tą panią. Ta pani pragnie cię poznać.

Dziewczynka spojrzała na obcą kobietę. Poczuła do niej odrazu jakąś niechęć. Nie podobały jej się zimne i surowe oczy Liljanny.

Ukłoniła jej się jednak grzecznie i powiedziała:

— Dzień dobry!

Artystka chciała dziecko pocałować. Urszulka instynktownie wykręciła na bok główkę i tonem stanowczym protestowała:

— Nie całuj mnie, ja cię nie lubię!

— Ależ dziecinko, nie bądź niegrzeczna! Jak możesz coś podobnego mówić. Przeproś natychmiast panią Szczęsną!

— Daj pan spokój panie Krzewiński. Niech się dziecko ze mną oswoi. Trzeba mu dać nieco czasu, by zyskało do mnie zaufanie.

I pełna dobroci, głaskała delikatnie główkę dziecka, chociaż wolałaby obić tą małą bezlitośnie. W rzeczywistości wściekała się, że ten brzdąc zgotował jej tak niemiłe przywitanie. Chciała odegrać przed Krzewińskim rolę czułej, pełnej macierzyńskiego uczucia kobiety, a tymczasem ta mała już na wstępie wypowiedziała jej wojnę.

Dalszy ciąg nastąpi:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku